

Na początku

Znaczną część Księgi Objawienia jest pro-
roczą opowieścią o Wiekach Ewangelii.
Wskazuje ona na to, że wiek ten będzie
trudny dla Bożych świętych. Każda doktryna czy
styl życia, które odbiegały od przyjętych nauk
i praktyk Kościoła Katolickiego, często spotykały się
z prześladowaniami.

Podczas piątego etapu historii Kościoła, święci wo-
łali: „Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd
i pomścisz krew naszą na mieszkańcach ziemi?” (Obj.
6:10). Świętym tym powiedziano, aby „jeszcze odpoczęli
przez krótki czas” (Obj. 6:11). Innymi słowy, ich udręka
miała trwać jeszcze przez pewien czas. Doświadczenia
Wieków Ewangelii muszą trwać do momentu, gdy
ofiara za grzech dopełni się pod koniec wieku. Jest to
przywilej, który dotyczy „współśluga” tych świętych
z Wieków Ewangelii.

Nasi duchowi przodkowie żyli, oddychali
i umierali dzieląc się z innymi swoimi przekonaniem
religijnymi. Była to część ich istnienia, której nie dało się
stłumić ani zdeptać pod stopami. Dziś nasze życie jest
inne. Nasza walka nie jest toczona z systemem, który ma
władzę zabijania nas, choć może dojść i do tego. Nasza
bitwa często polega na starciu z nadmiarem dóbr do-
czesnych i stanem letniości. Jednak nasze życie również
powinno być świadectwem, bez wstydu i strachu przed
wysmianiem.

Dawanie świadectwa powinno być bardzo osobistą
i żywą częścią naszego życia. Aby przeciwdziałać duchowi
naszych czasów, pomocne może okazać się nawiązanie
do dziedzictwa pozostawionego przez naszych braci
na przestrzeni całego Wieków Ewangelii. Studiowanie hi-
storii życia tych, którzy zapłacili najwyższą cenę za swoją
wiarę, może być dla nas wielką inspiracją. Wielu z nich
cierpiało za rzeczy, które dla nas są z łatwością dostępne
i które uznajemy za oczywiste. W tym wydaniu naszego
czasopisma omówimy doświadczenia zaledwie kilku
Chrześcijań z ostatnich 2000 lat. Nikt nie był w stanie
stłumić ich głosu, dzięki czemu nadal możemy usłyszeć
ich wezwanie: „Musisz zaświadczyć o Prawdzie!”

Jakim błogosławieństwem jest dziedzictwo, które
otrzymaliśmy! To właśnie jest głównym przesłaniem
niniejszego wydania czasopisma The Herald. Dawanie
świadectwa jest przywilejem, który powinniśmy wysoko
cenić. Mamy swobodę wypowiedzi i liczne zasoby, któ-

rymi możemy się podzielić. Jesteśmy to winni naszemu
Panu i naszym chrześcijańskim braciom z przeszłości,
aby nadal opowiadać tę starą, starą historię. Aby pomóc
zwalczyć rodzące się wśród nas samych samozado-
wolenie, wiele miejsca poświęciliśmy na relacje braci.
Przeprowadziliśmy rozmowy zarówno z osobami, które
dawały świadectwo, jak i tymi, którzy byli odbiorcami
tego posłannictwa.

Chociaż liczba osób przychodzących do Prawdy
może być niewielka w naszym kraju, to jednak ci, którzy
odpowiadają na jej posłannictwo, dają nam wspaniałą
wgląd w ciągłą potrzebę głoszenia przesłania Ewangelii,
które sami mieliśmy przywilej otrzymać.

Lipiec/Sierpień 2017

Ariusz i publiczna debata 4

Zbór w Pergamie.

Piotr Waldo i waldensi 5

Zbór w Tiatyrze.

Jan Wykliff i lolardzi 7

Gwiazda Poranna reformacji.

Jan Hus i wczesni reformatorzy 8

Złotousty męczennik.

Marcin Luter i reformatorzy 10

Reformacja.

Głoszenie Ewangelii 14

Zachęcające przykłady.

Działania ewangelizacyjne 15

Dla tej przyczyny.

Głoszenie w szkole 18

Czterech poświęconych braci.

Głoszenie w pracy 23

Okazanie swego chrześcijaństwa.

Głoszenie przyjaciół 26

Życie odzwierciedlające wiarę.

Zbór w Pergamie

A do anioła zboru w Pergamie napisz: To mówi Ten, który ma ostry miecz obosieczny. Wiem, gdzie mieszkasz, tam, gdzie jest tron szatana; a jednak trzymasz się mocno mego imienia i nie zaparłeś się wiary wemnie, nawet w dniach, kiedy Antypas, świadek mój wierny, został zabity u was, gdzie szatan ma swoje mieszkanie — Obj. 2:12-13.

Karty historii dostarczają nam wielu inspirowanych lekcji na temat wiary. W zacytowanym powyżej tekście bracia dostrzegają okres obejmujący życie Ariusza, który żył pomiędzy 250 a 336 r. n.e.

„Prezbiter z Aleksandrii, w Egipcie, powszechnie uznawany za swoje naukowe, ascetyczne i będące moralnym przykładem życie. Sprzeciwiając się panowaniu w kościele, pokornie odrzucił ofertę zostania biskupem Aleksandrii”.

Ariusz był głównym głosicielem poglądu pierwotnego kościoła na temat wyższości Niebiańskiego Ojca nad wszystkimi innymi istotami. Sprzeciwiał się wysiłkom duchownych takich jak Aleksander i Atanazy, by zrównać Jezusa z Bogiem. Wierzył, że Biblia naucza, iż Jezus ma być wiece wywyższony ponad ludzi, ale nie miał być współ-istniejący, równy czy identyczny w istocie Panu Bogu. Innymi słowy, istniał czas, kiedy Syna nie było; został stworzony, jak wszystkie stworzenia, z substancji, która wcześniej nie istniała.

Sobór w Nicei

W 321 r. n.e. został ekskomunikowany przez synod zwołany przez Aleksandra, patriarchę aleksandryjskiego. Ponieważ jednak różnica zdań nadal narastała, zagrażając jednoci cesarstwa, cesarz Konstantyn zwołał Sobór nicejski w 325 roku, by ostatecznie rozstrzygnąć tę kwestię.

W czasie soboru cesarz pełnił wiodącą rolę, chociaż wątpliwym jest, by mógł zrozumieć teologiczne zagadnienia będące przedmiotem obrad. Będąc w gruncie rzeczy politykiem, doszedł do wniosku, że pogląd Aleksandra jest najbardziej korzystny. Dlatego wymusił przyjęcie go przez sobór i zagroził utratą pozycji tym, którzy się z nim nie zgodzą.

Sobór ustalił, że Chrystus został „zrodzony, nie stworzony” z „tej samej materii co Ojciec”. „Zrodzony” oznaczało w ich rozumieniu, że Chrystus posiadał tę samą naturę i istotę co Ojciec, a nie, że został stworzony przez Boga z niczego. Jedynie Ariusz i dwóch

biskupów odmówiło podpisania tego kredo; wszyscy trzej zostali skazani na banicję.

Niezrażony tym faktem Ariusz ułożył kredo konkurencyjne do tego z Nicei, które wywarło takie wrażenie na Konstantynie, że Ariusz został odwołany z banicji. Jednak w dniu kiedy miała się odbyć ceremonia objęcia przez niego godności w Konstantynopolu, Ariusz zmarł w podejrzanych okolicznościach, co doprowadziło jego przyjaciół do podejrzeń, że został otruty (Siedem Zborów z Objawienia, Charles F. Redeker, 1989, str. 12).

Opis z Objawienia zacytowany powyżej pasuje dość dobrze do okoliczności ariańskiej debaty. Objawiciel mówi, że jego wierny lud mieszkał „gdzie jest stolica szatańska”. Ariusz i pozostali, którzy go naśladowali, byli wciąż częścią systemu kościelnego, ale nie milczeli. O nich jest napisane: „trzymasz imię moje”. Jakże dobrze opisuje to doktrynalną postawę Ariusza i pozostałych! Bronili prawdy o wyższości Boga nad innymi, nawet nad Synem. Co więcej, Ariusz odrzucił stanowisko biskupa Aleksandrii w Egipcie, ponieważ sprzeciwiał się panowaniu w kościele.

Jest to objawem pokory, która nie popierała kierunku, który obrał kościół tworząc taką hierarchię. W Księdze Objawienia 2:15 jest to określone jako nauka Nikolaitów. Br. Russell opisuje to jako „teorię przywództwa i zwierzchności w kościele. Walkę, kto powinien być największym pomiędzy wieloma patriarchami – ojcami – głównego kościoła”.

Następnie pisze: „Pergamon oznacza ziemskie wywyższenie (...). Podczas tego okresu, chociaż nominalny kościół stawał się popularny, prawdziwi chrześcijanie znajdowali się na próbie i byli doświadczani przez wprowadzanie i rozwój pogańskich oraz papieskich poglądów. Pogańscy kapłani, niechętni do utraty swych stanowisk przynoszących im zaszczyty i wpływy pomiędzy ludźmi, naginali swoje przekonania, by wpasować je w nową religię” (R5992,3).

W zacytowanym fragmencie czytamy także, że Antypas „zabity jest u was, gdzie szatan mieszka”. Chociaż prawdopodobnie odnosi się to symbolicznie

do odrzucenia od łaski, w przypadku Ariusza może mieć to literalne wypełnienie, kiedy czekając na przywrócenie do kościoła przez Konstantyna, został prawdopodobnie zamordowany, stając się w ten sposób „świadkiem wiernym”, który nie zaparł się swej wiary dla bezpieczeństwa czy doraźnych korzyści.

Jest to częścią naszego duchowego dziedzictwa przekazanego nam przez tych, którzy bronili prawdziwego zrozumienia Boga – że jest On jedyny i znajduje

się ponad wszystkimi. Wiele zawdzięczamy ludziom takim jak Ariusz. Prowadził ascetyczne i proste życie, odmawiał dogadzaniu sobie, jak czyniło to wielu duchownych w jego czasach. Prowadził życie pełne oddania zarówno wyższym zasadom jak i Prawdzie.

Spuścizna pozostawiona nam przez świętych z tamtego okresu naucza nas, byśmy stali w obronie tego, w co wierzymy, ale w sposób godny i szlachetny.

Zbór w Tiatyrze

Piotr Waldo i waldensi

Znam uczynki twoje i miłość, i wiarę, i służbę, i wytrwałość twoją, i wiem, że ostatnich uczynków twoich jest więcej niż pierwszych — Obj. 2:19.

Piotr Waldo był bogatym kupcem w Lyonie, we Francji; a żył w XII wieku. Pewnego dnia usłyszał historię o bogatym młodzieńcu który zapytał Jezusa, co powinien uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne. Po krótkiej dyskusji, Jezus w końcu powiedział: „Jeszcze jednego ci brak. Sprzedaj wszystko, co tylko masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź i naśluduj mnie” (Łuk. 18:22).

Bogaty człowiek w tej historii odszedł smutny, ponieważ był bardzo majątny. To, czego nie zrobił tamten młodzieniec, uczynił Piotr Waldo. Był tak poruszony tą historią, że po zabezpieczeniu egzystencji swej żony i dzieci, rozdał biednym swój majątek. W 1170 r. założył grupę znaną jako „Biedni z Lyonu”.

Ponieważ sam Waldo i jemu bliscy nigdy nie pisali o sobie, to, co wiemy o ich pierwszych doświadczeniach, pochodzi z innych źródeł. Poniżej znajduje się komentarz na temat Piotra Waldo z raportu katolickiego inkwizytora, jaki został znaleziony w archiwach kościoła na południu Francji.

„Zlecił on tłumaczenie Ewangelii i niektórych innych ksiąg biblijnych na język powszechny (...) które czytał bardzo często, ale nie rozumiejąc ich znaczenia. Kierując się poczuciem własnej misji, przywłaszczył sobie przywileje apostołów aby głosić Ewangelię na ulicach, gdzie znalazł wielu uczniów. Tych również nakłonił, zarówno mężczyzn, jak i kobiety, aby sami nauczali na ulicach. Ci ludzie, nieuczenni i niepiśmienni, przechodzili przez miasta, wchodzili do

domów, a nawet kościołów, rozpowszechniając wokół siebie wiele błędów” (zob. www.xenos.org/essays/waldensian-movementwaldo-reformation).

Powyższa relacja napisana została z perspektywy katolickiego inkwizytora. Fakt, że Waldo ofiarował biednym znaczne bogactwo, aby pomóc ubogim, a następnie zachęcał innych do czynienia tego samego a także do oddawania się publicznej służbie Słowem, świadczyło o jego pokornym i gotowym do poświęceń charakterze, a nie o poczuciu własnej wartości.

Raport inkwizytorów mówi dalej: „Główną herezją tych Waldensów było i nadal pozostaje pogarda dla władzy kościelnej. Z tego powodu zostali ekskomunikowani i oddani Szatanowi, pograżając się w niezliczonych błędach. (...) Błądzący naśladowcy i świętokradczy mistrzowie tej sekty uczą, że nie podlegają Papieżowi i namiestnikowi rzymskiemu, ani żadnemu prałatowi Kościoła rzymskiego”.

Zwróćmy uwagę, że inkwizytor nigdzie nie potępił charakteru Piotra Waldo. Krytykował po prostu jego przekonanie, że ludzie nie podlegali ani papieżowi, ani kościołowi rzymskiemu. Inkwizytor określał zwolenników Waldo mianem „Waldensów”. Na początku swej działalności ani Piotr Waldo ani jego zwolennicy nie pogardzali władzą kościelną, jak napisał inkwizytor. Byli po prostu katolikami, którzy chcieli żyć prostym, surowym życiem i głosić światu Ewangelię. Od początku było to szlachetne uczucie.

Kościół nie miał problemów z Waldensami żyjącymi w biedzie. To była powszechna praktyka

w klasztorach katolickich, ale ci bracia nie chcieli żyć w klasztorach. Chcieli pomagać ludziom poprzez głoszenie Słowa Bożego. Jednak oficjalnym stanowiskiem kościoła był pogląd, że tylko księża byli wykwalifikowani do głoszenia kazań, w związku z czym Waldensi mieli zaprzestać swych praktyk. Jednak Waldensi nie zmienili zdania wychodząc z założenia, że każdy chrześcijanin – a więc również i oni – ma Boże upoważnienie do składania świadectwa. Waldo zlecił przetłumaczenie czterech Ewangelii na język prowansalski, pierwotną wersję języka francuskiego. Był to pierwszy przekład Biblii na język potoczny, który mógł być zrozumiany przez zwykłych ludzi.

Waldo i Waldensi zostali ekskomunikowani przez papieża Lucjusza III w 1184 roku. Ponieważ nie byli już bezpieczni w Lyonie we Francji, schronili się w pięknych górach południowo-wschodniej Francji oraz w regionie Piemontu, prowincji w północno-zachodnich Włoszech. Tam, otoczeni z trzech stron przez Alpy, znaleźli się w miejscu, gdzie ich wrogowie w końcu mieli ich znaleźć.

W tamtym czasie w historii wiele grup społecznych widziało błędy w kościele, a poglądy te wpłynęły na sposób myślenia Waldensów. Niektóre ze wspólnych zagadnień poruszanych przez te grup dotyczyły funkcji ubóstwa i ascezy jako środka potrzebnego dla wzrostu duchowego. Kwestionowali rolę rytualizmu w ich życiu. Zamiast pozostawiać wszystkie sprawy duchowe księżom, opowiadali się za zaangażowaniem świeckich w chrześcijańską służbę i działalność. Podważali oni integralność duchowieństwa i wskazywali na światowy styl życia wielu księży. Otwarcie kwestionowali papieskie interpretacje Biblii. Pod tym wpływem doktryna Waldensów zaczęła przybierać wyraźniejsze formy.

W ciągu około 30 lat jakie upłynęły między ekskomunikowaniem Waldensów a pierwszą krucjatą jaka przeciwko nim wyruszyła, ruch ten rozprzestrzenił się w zaskakującym tempie. W całej południowej Europie istniały grupy Waldensów. Ludzie mogli identyfikować się z ich poglądami, patrząc na arogancję i styl życia księży. Waldensi twierdzili, że zachowują czystą i niesplamioną formę pierwotnego chrześcijaństwa.

W tamtym czasie, krucjaty Papiestwa przeciwko Muzułmanom trwały już od ponad stu lat, ale w 1214 roku rozpoczęły się pierwsze krucjaty przeciwko Waldensom. Po raz pierwszy w historii zasto-

sowano koncepcję krucjaty przeciwko chrześcijanom, którzy nie chcieli się podporządkować. „Przez dwadzieścia lat Langwedocja i Prowansja we Francji spływały krwią, a w czasie dokonanej rzezi zniszczono nie tylko najbardziej zaawansowaną kulturę tamtych czasów, ale wprowadzono (...) w Kościele (...) zasadę, że każde odchylenie ideologiczne musi być zmiażdżone siłą” (Giorgio Tourn, Waldensi, str. 18).

Taki wzorzec zachowania charakteryzował reakcję rzymskokatolicką na Waldensów przez następne 450 lat. Historia Waldensów w tym okresie jest wręcz niewiarygodnym zapisem ludobójstwa. Trudno powiedzieć, ilu dokładnie Waldensów zostało zamordowanych, ale prawdopodobna ich liczba sięga dziesiątków tysięcy. Pierwsza krucjata odbyła się we Francji, a następne miały miejsce we Włoszech, Niemczech, Czechosłowacji, na Węgrzech, a nawet w Szwajcarii. Śmierć zebrała krwawe żniwo, a więzienia wypełniły się po brzegi.

To, co niezwykle w tej historii to fakt, że mimo wypraw krzyżowych, ruch nadal się rozwijał. Wzrost następował dzięki ciągłym wysiłkom w głoszeniu Ewangelii. Prześladowanie wymusiło na Waldensach, że ze swą działalnością „zeszli do podziemia”. „Mężczyźni i kobiety, wielcy i mniejsi, dzień i noc, nie przestają się uczyć i nauczać; robotnik, który pracuje przez cały dzień, uczy się lub naucza w nocy” (Edward Peters, Herezja i władza w średniowiecznej Europie, str. 153).

Bracia ci przetrwali trudne czasy. Waldensi stali się jedną z najbardziej rozpowszechnionych grup nonkonformistycznych w średniowieczu. Byli ekskomunikowani i stali się jedną z najbardziej prześladowanych grup w historii. Przez prawie 700 lat uciekali przez całą Europę, ale nie zaparli się swej wiary. Kochali, służyli, głosiło Ewangelię i oddawali życie za Pana. Byli spragnieni Słowa Bożego i nie pozwolili nikomu wmówić sobie, że nie mogą czytać Biblii.

Patrząc proroczo w czasie, Jezus powiedział: „Znam uczynki twoje i miłość, i wiarę, i służbę, i wytrwałość”. Teraz możemy spojrzeć wstecz i wyraźnie zobaczyć, jak wiara przezwyciężyła strach, który pojawił się wraz z prześladowaniami. Co za błogosławieństwo, że Pan proroczo opisał taką grupę braci. Jakże powinniśmy chcieć dysponować taką odwagą, która staje w obronie Prawdy i nie pozwala przeciwnościom uciszyć naszych głosów. Tamci bracia i ich historia stanowi część naszego dziedzictwa Wieku Ewangelii.

John Wycliffe i lollardzi

Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalały swoich szat, więc chodzić będą ze mną w szatach białych, dlatego że są godni. Zwyczajca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymaże imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami — Obj. 3:4,5.

Cytat przytoczony powyżej dotyczy czasów, w których żył John Wycliffe, wierny sługa, który ciężko pracował na to, żeby udostępnić Biblię ludziom anglojęzycznym. Wycliffe działał około 200 lat po Piotrze Waldo, w połowie trzynastego wieku. W odróżnieniu od Waldo, Wycliffe nie był przedsiębiorcą.

Jeden z historyków tak opisał Wycliffe'a: „Był uczniem, absolwentem, magistrem, doktorem i profesorem na Uniwersytecie w Oxfordzie, instytucji nieimającej sobie równych w Europie. W Oxfordzie, Wycliffe wyróżniał się wśród innych uczonych. Był mężczyzną o uprzejmym usposobieniu, ogromnej energii, silnych przekonaniach, nieskazitelności i uczciwości” (Historia Bożego Kościoła, str. 457, Hassell).

Inny historyk napisał: „Sens życia Wycliffe'a został przez niego wyrażony tymi słowami: „Pismo Święte jest własnością ludzi i nikomu nie wolno tej własności odebrać” (Martyrologia Chrześcijańska Fox'a, str. 323, Moody Press).

Mimo że pochodził z innego środowiska niż Waldo, jego miłość do Biblii była równie wielka. Obaj wierzyli, że Biblia powinna być dla wszystkich osiągalna. Dzisiaj mamy dostępnych ponad 500 różnych angielskich tłumaczeń Pisma Świętego. W czasach przed Wycliffem nie było ani jednego. Jeżeli ktoś chciał przeczytać Biblię, musiał nauczyć się łaciny lub prowansalskiego – średniowiecznej wersji języka francuskiego.

Kościół rzymskokatolicki wiedział, że jeżeli zwykli ludzie zaczęli czytać Biblię, doprowadzi to prędzej czy później do zakwestionowania przyjętej przez kościół doktryny, a więc przeciwstawiał się temu przy każdej sposobności. W tamtych czasach nie było łatwo udostępnić Biblię na skalę masową, ponieważ książki były pisane odręcznie. Trzeba było czekać kolejne 80 lat zanim dzięki prasie drukarskiej Gutenberga, książki zaczęto produkować na szerszą skalę. Na samym początku, kiedy Biblia została przetłumaczona na różne języki, jej dostępność była nadal

ograniczona [pomimo gorliwości, z jaką Kościół starał się zniszczyć Biblię Wycliffe'a, wciąż istnieje około 150 pełnych lub częściowych jej rękopisów. Na tej podstawie widać szeroką skalę tego przedsięwzięcia. Te książki były wyrazem miłości świętych Wieku Ewangelii. Pisali je nie tylko atramentem, ale także własną krwią. Powinniśmy odczuwać uroczystą więź z braćmi, którzy poświęcili swoje życie na zachowanie i rozwój słowa Bożego. Czy zatem my możemy zrobić mniej?- przyp. Redakcji].

W wieku 56 lat, Wycliffe podążył za swoimi poprzednikami, publicznie krytykując duchowieństwo. Zauważył, że bogactwo i władza tak skorumpowały kościół powszechny, że reforma jest potrzebna i że kościół powinien wrócić do ubóstwa i prostoty z czasów Apostołów. Wypowiadał się nawet, że państwo powinno przejąć własność kościoła. Obserwując zachowanie papieża, Wycliffe w końcu stwierdził, że prorocтва dotyczące antychrysta w Księdze Daniela odnoszą się do powszechnego systemu kościelnego. Pisał ulotki i wygłaszał wykłady, w których potępiał papieża i głosił, że Biblia, a nie doktryna kościoła katolickiego, powinna być dla wiernych jedynym wyznacznikiem. Przeciwstawiał się hierarchii kościelnej, kapłaństwu, odpustom, spowiedzi, pokucie, czci obrazów i nauce o transsubstancjacji.

Lollardzi

Nauki Wycliffe'a stały się popularne wśród jego studentów w Oxfordzie. Swoich zwolenników zaangażował w głoszenie jego nauk na terenie całej Anglii, a nawet zagranicą. Grupa wędrownych kaznodziejów dała się poznać jako lollardzi.

Pochodzenie określenia „lollardzi” jest interesujące. Istnieją co najmniej trzy możliwości, co do jego etymologii i wszystkie trzy mają wydźwięk poniżający. Sugeruje się, że skoro wyznawanie Wycliffe'a stało się popularne w Holandii, to słowo oznaczające jego zwolenników zaczerpnięto z holenderskiego słowa „lollaerd”, co oznacza „usypiać”, jak wtedy, gdy matka usypia swoje dziecko do snu. Angielskie słowo

„kołysanka” stąd właśnie się wywodzi. Przeciwnicy Wycliffe’a twierdzili, że jego nauki sprawiały, że ludzie zasypiali.

Drugą możliwością jest to, że omawiane określenie pochodzi od łacińskiego słowa „lolium”, co oznacza „kąkol”. Oznaczało to, że lollardzi byli postrzegani jako kąkol zmieszany z katolicką pszenicą. Trzecią możliwością jest to, że określenie pochodzi od starego angielskiego słowa „lollera”, co oznacza „leniwy włóczęga” lub „oszukańczy żebrak”. Początkowo lollardzi nienawidzili tego określenia, ale później uznali go za szczytne miano, odróżniając się w ten sposób od kościoła.

Po przetłumaczeniu Biblii, zwolennicy Wycliffe’a przepisywali ją. Był to żmudny proces. Przepisanie jednej Biblii często zajmowało miesiące.

Wycliffe żył około 150 lat przed Reformacją, ale jego nauki miały stać się fundamentem pracy Lutera. Historycy protestanczy odnoszą się do Wycliffe’a jako „gwiazdy porannej reformacji”. Jesteśmy wdzięczni za odważnych ludzi, którzy stali w obronie prawdy i nie dali się zastraszyć swoim przeciwnikom.

Prześladowanie

Choć Wycliffe został ekskomunikowany i utracił swoją pozycję w Oxfordzie, dane mu było umrzeć śmiercią naturalną. W przeciwieństwie do niego,

lollardzi nie umierali w spokoju. Podobnie jak kiedyś w przypadku waldensów, na lollardów urządzano polowania, niemal do ich całkowitego wytępienia.

W 40 lat po śmierci Wycliffe’a, w ramach aktu pogardy, papież Marcin V nakazał aby kości Wycliffe’a zostały usunięte z miejscowego cmentarza parafialnego i spalone. Prochy następnie wrzucono do rzeki. Angielski poeta William Wordsworth napisał, że nauki Wycliffe’a rozprzestrzeniły się na całym świecie, tak jak jego prochy na morzu. Tak też się stało.

Nauki Wycliffe’a rozprzestrzeniły się w całej Europie. Na rok przed śmiercią, król angielski Ryszard II ożenił się z księżniczką Anną Czeską. Księżniczka Anna sprzyjała Wycliffe’owi i być może dzięki niej, nie został on zabity.

Księżniczka Anna przyznawała stypendia czeskim studentom, aby mogli uczyć się na uniwersytecie w Oxfordzie, gdzie poznawali nauki Wycliffe’a. Zachwyceni jego przesłaniem, przywozili je do ojczyzny, gdzie poznał je Jan Huss.

Nigdy nie wiadomo w jaki sposób nasza obrona prawdy wpłynie na innych. Efekty naszej pracy są w rękach Pana. Jesteśmy odpowiedzialni za głoszenie słowa i gotowość zawsze i wszędzie (2 Tym. 4:2). Mężowie Boży wywiązali się ze swoich ról i wiernie chronili Boże Słowo.

Złotousty męczennik

Jan Hus i inni wcześnie reformatorzy

Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalały swoich szat, więc chodź będą ze mną w szatach białych, dlatego, że są godni. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami — Obj. 3:4-5.

Opatrzność sprawiła, że nauki Wycliffa pojawiły się w Czechach poprzez wpływ księżnej Anny. Jan Hus był przygotowany do służby kapłańskiej jako dziekan teologii na Uniwersytecie w Pradze, gdzie również nauczał w niedziele. Kiedy zapoznał się z pracami Wycliffa, przekonał się do jego poglądów i zaczął nauczać przeciwko korupcji duchownych oraz otwarcie zakwestionował doktrynę o mszy. Gdy papiestwo rozpoczęło sprzedaż odpustów w Pradze, Hus stanowczo potępił tę praktykę. Mimo że był popularny wśród ludzi, z powodu swej postawy musiał opuścić

Pragę i zamieszkać na wsi, gdzie znalazł się właściwie na wygnaniu. Wówczas to opracował i opublikował swoją najznakomitszą pracę, zatytułowaną „De Ecclesia” (Kościół). Zakwestionował w niej autorytet papieża i kardynałów. „Nie byli kościołem”, powiedział. „Kościół bez nich istniał. Fundamentem kościoła był Chrystus, a nie Piotr.”

Odpowiedź papieska była szybsza dla Husa niż dla Wycliffa. Do Konstancji w Szwajcarii został zwołany sobór powszechny a sam Hus został osobiście wezwany przez papieża. Jego przyjaciele ostrzegali go, że jest to prawdopodobnie pułapka, ale cesarz

Czech, Zygmunt, obiecał mu bezpieczną podróż tam i z powrotem. W tej sytuacji Hus przyjął zaproszenie, ale już kilka tygodni później został oskarżony o herezję i uwięziony. W więzieniu poważnie zachorował, a wkrótce został niemalże zagłodzony na śmierć. W więzieniu przebywał przez około osiem miesięcy; zaś 5 lipca 1415 roku rozpoczęła się dramatyczna rozprawa. Kiedy Hus usiłował odpowiedzieć na postawione mu zarzuty, krzyki obecnych na sali sądowej zagłuszały jego słowa. Zażądano zniszczenia jego prac. Jego odpowiedź była uderzająco podobna do słów Lutra, wypowiedzianych lata później. Hus był gotów wyrzec się swoich nauk tylko wtedy, gdyby można było udowodnić, że nie wynikają one z Pisma Świętego.

W dniu 6 lipca 1415 roku Hus został przewieziony do katedry i publicznie upokorzony. Zdarto z niego szaty kapłańskie, a „duszę powierzono diabłu”. Na jego głowie umieszczono dużą papierową czapkę z ilustracją diabłów i podpisem: „Oto Herezjarcha” (tzn. główny propagator herezji).

Ustawiony proces i spalenie

Gdy Cesarz patrzył na te działania bezradnie, dla wszystkich stało się oczywiste, kto posiada prawdziwą władzę. Hus został wyprowadzony z katedry. Poniżej znajduje się poświęcona temu wydarzeniu relacja zamieszczona w wydanej znacznie później gazecie z dnia 27 września 1826 roku.

„Przybywszy do bramy pałacu biskupiego zobaczył stos drewna i uwierzył, że oto dotarł na miejsce egzekucji. Tymczasem drewno podpalono a do ogniska wrzucano kolejno jego prace. Następnie zaprowadzono go na wielki, pusty plac. Ludzie stojący po bokach usiłowali się przeciskać, gdy tylko czujność straży słabła. Na środku placu ułożono kolejny stos drewna, wokół mocnego słupa. Kilku ludzi było zajętych przynoszeniem kolejnych drew, a do środka stosu włożono cztery duże snopy słomy. W pobliżu stosu drewna stał mężczyzna o srogim wyrazie twarzy. Zajmował się rozplataniem zwojów liny, która została świeżo zanurzona w wodzie. Dwa czy trzy łańcuchy leżały na ławce.

Następnie kat wziął łachman umoczony w smole i nałożył go na Husa. Tak odziany, Hus stanął na stosie. Związano go w pasie sznurem, a łańcuchy poprowadzono wierzchem. Kolejne łańcuchy przymocowano do lewej nogi i szyi. Tak skrępowanego, obłożono go dodatkowym drewnem, aż do podbródka. Słomę wetknięto pomiędzy ciało a pale, co miało zapewnić

większy żar. Nastąpiła tragiczna chwila wyczekiwania.

Kat zbliżył się z rozpaloną pochodnią; wówczas książe Bawarii podjechał do Husa i zażądał aby ten wyparł się swoich przekonań, grożąc, że za chwilę nie będzie już miał takiej możliwości.

„Myślałem, że niebezpieczeństwo już minęło” – odparł. – „Ale na szczęście, mam dość siły, żeby trwać w tym, w co wierzę. Nauczałem prawdy i jestem gotów przypiecztować to swoją krwią. Ostatecznie zwycięzę, chociaż być może nie będę tego naocznym świadkiem. Dzisiaj rozpalacie płomień prześladowań pod biednym i bezwartościowym grzesznikiem, ale duch, który napędza moje działanie, będzie jak feniks, powstanie z moich popiołów i będzie trwał przez wieki, udowodni całemu chrześcijaństwu, jak bezowocne były prześladowania, jak bezsilny wasz gniew”.

Wówczas Hus zobaczył płomień pochodni i usłyszał trzask palonej słomy” (Massachusetts Spy and Worcester County Advertiser, 27 września 1826).

Opis dalszych wydarzeń jest zbyt okrutny i przerażający, żeby go przytaczać. Już sam pomysł palenia kogoś żywcem jest wystarczająco straszny, a Hus musiał zmagać się dodatkowo z potwornym bólem, który powodowała płonąca smoła, wtapiająca się w jego ciało. Czerń tej szaty nabiera jeszcze większego znaczenia w kontekście słów Obj. 3:4-5: „Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalały swoich szat, więc chodźcie będą ze mną w szatach białych, dlatego że są godni. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami”.

Jezus z pewnością odnosił się do grupy braci, którzy mieli przekonanie i odwagę do tego, aby pozostać w czystych szatach. Nieludzkie przekonanie o tym, że Hus zasłużył na tortury i śmierć w czarnej szacie, w płomieniach, stając się dosłownie żywą pochodnią, było odwrotne temu, co powiedział Pan. Jest to przykład niewiarygodnego przeciwieństwa.

Kiedy patrzemy wstecz i usiłujemy ogarnąć to, co nasi bracia wycierpieli dla Pana i dla Prawdy, powinniśmy także zdać sobie sprawę z tego, że była to dla nich szansa zasłużenia sobie na koronę żywota. Ci, którzy dobrze ją wykorzystali, zostali wynagrodzeni i nigdy więcej nie dostąpią podobnych cierpień. Oskarżenia i wrogie działania, które były skierowane przeciwko nim za to, że pozostali wierni, były ceną nieśmiertelności. Ci bracia przygotowali podwaliny pod reformację. Mówi się, że po zapoznaniu się

z historiami życia Wycliffa i Husa, Luter doszedł do wniosku, że kościół powszechny nie może zostać zreformowany, ale musi zostać odrzucony.

Jednak ci bracia zrobili dla nas coś innego. Dali nam przykład. Byli „miastem położonym na górze”,

którego światłości nie sposób ukryć (Mat. 5:14). Niech historie ich życia staną się dla nas inspiracją do służby z takim samym zapałem i determinacją i oby Pan dał nam podobną siłę do wyrażania prawdy i stania w jej obronie.

Reformacja

Marcin Luter i reformatorzy

Znamuczynkitwoje;otospawiłem,żepredtobąotwartedrzwi,którychnikniemożezamknąć;bochoćniewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia — Obj. 3:8.

Reformacja była jednym z wielkich okresów w historii kościoła. Niektórzy ludzie, tacy jak Hiszpan, Michał Serwet, wystąpili przeciwko doktrynie o Trójcy; przy czym ten ostatni został za to spalony na stosie przez Jana Kalwina. William Tyndale w Anglii podjął się ogromnego trudu, aby dostarczyć swoim rodakom nowoczesne, angielskie tłumaczenie Biblii. Szwajcar Ulrich Zwingli zrozumiał z kolei, że Wieczerza Pańska była pamiątką, a nie gładzącym grzechy rytuałem mszalnym.

Michał Sattler, jeden z pierwszych liderów ruchu anabaptystów, rozumiał, że chrzest niemowląt był złą praktyką. Doszedł do wniosku, że chrzest jest raczej symbolem poświęcenia, a nie rytuałem gwarantującym miejsce jednostki w niebie. Każdy z tych braci posiadał pewne wątki prawdy które następnie splotły się w harmonijną całość w czasie żniwa, tworząc zręby posłannictwa, jakim cieszymy się dzisiaj.

Wiele pojęć i doktryn podkreślanych przez reformatorów było głoszonych przez setki lat przed Reformacją. Ten nowy kierunek dla chrześcijaństwa korzystał z fundamentów założonych przez innych Chrześcijan, takich jak Wycliffe, Hus i Savonarola. To oni pielęgnowali wiele tych prawd, utrzymując je niejako przy życiu w Chrześcijaństwie, dopóki reformatorzy nie okazali się gotowi by je podjąć, a następnie dokonać istotnej i potrzebnej zmiany.

Reforma protestancka była właśnie tym, na co wskazuje sama nazwa: protestem przeciwko papieżstwu, jako antychrystowi. W dniu 31 października 1517 roku, Reformacja rozpoczęła się wraz z wbiciem jednego gwoźdźca w drzwi kościoła w Wittenberdze w Niemczech, gdzie Marcin Luter opublikował swoje 95 tez przeciwko odpustom.

Kiedy Luter otrzymał bullę papieską (tzn. dekret papieski) żądającą wycofania się przez niego z zajętego stanowiska, Luter w niemal uroczysty sposób spalił ją, mówiąc: „Jeśli chodzi o mnie, kości zostały rzucone; gardzę zarówno łaską, jak i wściekłością Rzymu; nie chcę się z nim pogodzić ani nawet utrzymywać jakiegokolwiek z nim komunikacji. Niech potępia i spali moje książki; ja z kolei, chyba, że nie znajdę ognia, potępię i publicznie spalę całe prawo papieskie, to bagno herezji”.

Dwie wielkie zasady biblijne miały stać się filarami Reformacji. Po pierwsze, ponowne odkrycie Chrystusa i Jego zbawienia. Po drugie, odkrycie tożsamości antychrysta.

„Cała Reformacja oparła się na tym dwojakim świadectwie. Reformatorzy jednogłośnie je przyjęli. To właśnie ta interpretacja prorocत्व podkreślała ich reformatorskie działania. Sprawiała ona, że z niezwykłą siłą i niezaprzeczalną odwagą rozpoczęli oni protest przeciwko Rzymowi. Skłoniła ich do oporu w największym możliwym stopniu wobec roszczeń odstępczego kościoła. Podtrzymywała ich wiarę na męczeńskich stosach. Zaprawdę, była to siła napędowa i okrzyk bitewny, który sprawił, że Reformacja była ruchem nie do zatrzymania” (Prorocza wiara naszych Ojców, Tom 2, strony 243, 244).

Każde studium reformacji musi w naturalny sposób odnieść się do dzieła i pracy Marcina Lutera. Wielu ówczesnych Chrześcijan ignorowało skorumpowane praktyki papieżstwa, ale kiedy Luter zaczął je otwarcie krytykować, inni dołączyli do niego.

Kiedy Luter był studentem prawa na niemieckim uniwersytecie w Erfurcie, odkrył łacińską Biblię na półce bibliotecznej. Wszystko, co wiedział o Biblii

do tamtej chwili, pochodziło z jego katolickiego modlitewnika i kazań wygłaszanych przez miejscowych księży.

Nie ma pewności co do tego, jakie okoliczności skłoniły go do wstąpienia do klasztoru. Jedna z hipotez głosi, że myśl o śmierci i sądzie Bożym wstrząsnęła Lutrem gdy nagle zmarł jeden z jego bliskich przyjaciół. Inną sugestią jest to, że gdy podczas straszliwej burzy w pobliżu Lutra uderzył piorun, ten wykrzyknął: „Święta Anno, pomóż mi, a zostanę mnichem”. Luter nie miał też łatwego dzieciństwa, w związku z czym być może to kombinacja wszystkich tych czynników przekonała go do rozpoczęcia zakonnego życia, w którym mógłby pracować, pokutować i starać się zdobyć Bożą akceptację.

Życie klasztorne było trudne. Mnisi mieli tylko pięć godzin snu i musieli codziennie uczestniczyć w siedmiu modlitwach, rozpoczynających się już o 2:00. Spali na wąskich kamiennych pryzkach, mając słomę za materac i dwa szorstkie koce. Ich pokoje były gorące w lecie i zimne w zimie. Mnisi w nowicjacie mogli posiadać tylko dwie rzeczy: krucyfiks i misę żebraczą, za pomocą której szukali wsparcia dla klasztoru.

Luter był dręczony osobistym poczuciem winy. Poprzez zadawanie sobie pokuty i praktyk łamiących poczucie własnej wartości miał nadzieję uzyskania przed Bogiem przebaczenia swych win. Ale nawet taki styl życia nie uspokoił sumienia Lutra. Najprawdopodobniej to właśnie poczucie winy skłoniło go do przeszukiwania Pisma Świętego, dopóki nie zrozumiał koncepcji usprawiedliwienia z wiary. Kiedy wertował stronicę Biblii, dotarł do Rzym. 1:17: „Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie”.

Luter później pisał: „Całe Pismo Święte objawiało mi swe inne oblicze. Miłosierdzie Boże jest dane w sposób wolny. Aby jednak duch mógł żyć, ciało musi umrzeć. Tylko wtedy, gdy będziemy nisko, On sięgnie po nas w dół i podniesie przez swą łaskę. Stanie się to nie przez płacenie jałmużny czy wykonywanie dobrych uczynków, ale przez samą wiarę. Ten fragment Pawła otworzył mi bramy raj. Czuję, że znowu się narodziłem” (z artykułu „Usprawiedliwienie przez wiarę: zbliżenie luteriańsko-katolickie”, John Reumann).

95 tez

Podczas gdy Luter dochodził do tej wspaniałej prawdy, papież był zajęty planami zbierania pieniędzy, a potrzebował ich wówczas dużo. Papież Leon X wyraził zgodę na sprzedaż odpustów w celu wsparcia budowy Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie. Zadanie zebrania niezbędnych finansów powierzył Janowi Tetzel.

Luter, mnich z zakonu augustianów, szybko skonfliktował się z Tetzlem, mnichem z zakonu dominikanów. Mottem dominikanów było „Via Antiqua” („starożytna droga”). Augustianie byli bardziej skłonni do reform i otwartości, co odzwierciedlało ich motto „Via Moderna” („nowa droga”). O przedstawicielach „Via Antiqua” mówiono, że strzegli tradycyjnej wiary i ścigali heretyków. To oni układali snopy słomy wokół Husa, kiedy ten został spalony na stosie.

Pewnego dnia Tetzel przyjechał do miasteczka oddalonego od domu Lutera na odległość jaką określano „na dźwięk bicia dzwonu”. Wywiesił na rynku papieski sztandar i wystawił na widok publiczny papieski dekret zezwalający na sprzedaż odpustów, umieszczając go na szkarłatnym i złotym aksamicie. Na stole ułożył sterty wydrukowanych listów odpustowych, a następnie zaczął głosić, że dusze zmarłych, bliskich słuchaczom osób, płaczą w czyścicu, błagając o jałmużnę swoje dzieci. Chwytliwym hasłem, którym Tetzel posługiwał się w czasie swoich przemówień było: „Kupujcie, kupujcie odpusty! Z każdą monetą co zadźwięczy, jedna mniej dusza w czyścicu jęczy!”.

Kiedy Luter o tym usłyszał i zobaczył, że jego parafianie noszą listy odpustowe, oburzał się i groził, że „wybiję dziurę w jego [tj. Tetzla] bębnie” (www.reformation.org/luther.html). To właśnie była motywacja, która skłoniła Lutra do napisania 95 tez przeciwko sprzedaży odpustów.

Drzwi kościoła zamkowego, gdzie Luther przybijał 95 tez, służyły jako uczelniana tablica ogłoszeń. Ogłoszenie tez było w istocie zaproszeniem do omówienia kwestii odpustów (www.historylearningsite.co.uk/the-reformation/the-95-theses/).

Ogłoszenie Lutra zapisane było po łacinie i zaczynało się od słów: „Z miłości do prawdy i pragnienia jej przedstawienia, następujące kwestie zostaną omówione w Wittenberdze, pod przewodnictwem Wielebnego Ojca Marcina Lutra, magistra sztuk i świętej teologii” (www.christian-history.org/95-theses).

Prowadzenie dyskusji obejmującej ponad sto argumentów na dany temat było standardowym

ćwiczeniem dla studentów w tamtych czasach. Więcej nawet, Uniwersytet w Wittenberdze płacił premie studentom biorącym w nich udział, a karał grzywnami tych, którzy tego nie robili. Jednak debata nad odpustami nigdy się nie odbyła. Luter nawet się nie spodziewał, jaki wpływ jego zaproszenie do debaty wyrze na całej Europie!

95 tez zostało szybko przetłumaczonych z łaciny na język niemiecki, wydrukowane i szeroko rozpropagowane. W ten sposób ta kontrowersja stała się jedną z pierwszych w historii, które wspierane były słowem drukowanym. W ciągu dwóch tygodni tezy zostały rozpowszechnione w całych Niemczech, a w ciągu dwóch miesięcy rozprzestrzeniły się w całej Europie. Luter był zdumiony szerokim odzewem, z jakim spotkało się jego stanowisko.

Aby zatrzymać działalność Tetzla, Luter przesłał kopię swoich tez do arcybiskupa Albrechta. Wzywał Albrechta, aby ten powstrzymał sprzedaż odpustów, przypominając mu, że posłannictwo Ewangelii było prawdziwym skarbem kościoła. Jednak okazało się, że tym działaniem Luter dotknął ukrytego skandalu. Albrecht potajemnie wykupił sobie drogę do stanowiska arcybiskupa. W tym celu pożyczył pieniądze od grupy europejskich banków związanych z Watykanem. Aby pomóc mu spłacić dług, papież Leon zgodził się przekazać mu połowę pieniędzy zebranych w wyniku sprzedaży odpustów przez Tetzla.

Kiedy Luther w dobrej wierze poprosił Albrechta o pomoc, nie zdawał sobie sprawy z konfliktu interesów po stronie Albrechta. Jednak odpowiedź papieża była powolna. Albrecht nigdy nie odpowiedział na list Lutra. Zamiast tego, wysłał tezy do Rzymu, sugerując, że to była herezja.

Papież Leon wysłał w końcu grupę teologów papieskich, aby przekonać Lutra o jego błędnym postępowaniu. Ostatecznie, w 1518 roku po prostu zlekceważył Lutra jako „pijanego Niemca”, który zmienił zdanie, kiedy wytrzeźwieje.

Opozycja z Rzymu

Wreszcie, w dniu 7 sierpnia 1518 roku, Luter został wezwany do Rzymu, aby odwołać swe wierzenia. W tym wszystkim była jedna okoliczność, która nosiła w sobie znamiona Bożej opieki. Fryderyk Mądry, elektor Saksonii, był zwolennikiem Lutra. W ówczesnym Cesarstwie Rzymskim elektor był członkiem komitetu elektorów. Ich zadaniem było wybieranie cesarza. Osoby te cieszyły się szerokim wpływem

i miały znaczną swobodę w swoich działaniach i autorytet w okręgach.

Kiedy Luter został wezwany do Rzymu, Fryderyk zainterweniował i zorganizował pokojowe spotkanie między Lutrem i przedstawicielami Rzymu w Augsburgu, w Niemczech. Zakończyło się to pewnym pokojowym kompromisem. Działania Tetzla zostały przerwane, a Luter zgodził się poprosić papieża o przebaczenie i nie zachęcać ludzi do oddzielenia się od kościoła. Jednak na tym sprawa się nie zakończyła. Wkrótce po spotkaniu w Augsburgu, Luter napisał broszurę zatytułowaną „Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego”, w której zawarł takie słowa:

„Teraz, gdy Włochy są wysuszone, przyjeżdżają do Niemiec i zaczynają swe działania bardzo cicho; ale zobaczymy, że wkrótce i Niemcy zostaną doprowadzone do tego samego stanu, co Włochy. (...) Kupują tam i sprzedają, zmieniają, wymieniają, handlują, oszukują i kłamią, kradną, dopuszczają się aktów rozpusty i złości, a także wszelkiego rodzaju pogardy względem Boga, że i sam Antychryst nie mógłby wymyśleć nic gorszego. Wszystkie te nadmierne, niedopuszczalne i najgroźniejsze twierdzenia Papieża są wymysłem Diabła, w celu sprowadzenia w właściwym czasie Antychrysta i wyniesienia Papieża ponad Boga” (Luter, Pisma, tom 10, strona 51).

Pisma Luthera krążyły coraz szerzej, docierając w roku 1519 do Francji, Anglii i Włoch. W miarę jak jego popularność rosła, uczniowie przybywali do Wittenbergi, aby słuchać jego wykładów. W dniu 15 czerwca 1520 r. Papież ostrzegł Lutra, że o ile w terminie 60 dni nie odrzuci swych 95 tez i nie odwoła 4 1 innych twierdzeń podniesionych w swych pismach, to ryzykuje ekskomunikę.

W słynnym akcie sprzeciwu Luter spalił bullę papieską. Razem z nią, spalił także tomy katolickiego prawa kanonicznego. Zrobił to w geście reakcji na działanie kościoła, który spalił jego własne książki. Paląc swój egzemplarz bulli, Luter powiedział: „Ponieważ ty pomieszałeś prawdę Bożą, dziś Pan pomieszał ciebie. Do ognia z tobą!” (www.thegospelcoalition.org/article/abandon-the-reformation-abandon-the-gospel).

Luter został ekskomunikowany 4 stycznia 1521 roku. Jego odpowiedzią było skupienie się na prorocत्वach, które dotyczyły Antychrysta. Rozumiał cztery uniwersalne imperia opisane w Dan. 2 i 7 w taki sam sposób, jak dzisiaj i my je rozumiemy, tj. Babilon, Medo-Persję, Grecję i Rzym.

Zgodnie z jego interpretacją, papieństwo to „mały róg” opisany w Dan. 7, wywodzący się z podziałów Rzymu, rozwijający się i mówiący „wielkie rzeczy”. Zidentyfikował Papieństwo i samego Papieża jako „tajemnicę nieprawości” z 2 Tes. 2.

Edwin Froom napisał o nim: „poszerzył podstawę Reformacji i umieścił ją na pewnym polu proroczej wiary” („Prorocza wiara naszych Ojców”, Tom 2, strona 261).

Jego słowa stały się czymś więcej niż tylko opinią jednego ekskomunikowanego człowieka. Zostały one oparte na biblijnym proroctwie, przydając jego posłannictwu prawdziwy autorytet. Taka postawa ostatecznie doprowadziła do kontrreformacji ze strony Papieństwa, które zaproponowało alternatywne wyjaśnienie tych proroctw. Interpretacja, jaka dziś jest powszechna wśród konserwatywnych źródeł protestanckich, identyfikuje Antychrysta, człowieka grzechu, jako osobę, która nie pojawiła się jeszcze na ziemi. Tłumaczenie takie było promowane przez katolickiego księdza Francisca Riberę podczas kontrreformacji. W ten sposób starano się odwrócić uwagę ludzi od przesłania reformatorów, którzy dostrzegli w Papieństwie symbolicznego Antychrysta. Z kolei liberalni protestanci, o ile w ogóle zajmują się wyjaśnieniem księgi Objawienia, stoją na stanowisku, że symbol Antychrysta wypełnił się w pogańskim Rzymie. Nauczanie to zainicjowane zostało przez jezuickiego księdza Luisa Alcazara ok. roku 1600. Zarówno jedna, jak i druga interpretacja ma na celu uniknięcie identyfikacji Antychrysta z Papieskim Rzymem.

Następnie, Luter został wezwany do stawienia się przed cesarzem rzymskim. Jednak Fryderyk Mądry ponownie zainterweniował i oświadczył, że jeśli cesarz zagwarantuje mu bezpieczny przejazd, zapewni stawiennictwo Lutra na sejmie Rzeszy w Wormacji. Po otrzymaniu takiego zapewnienia, Luter przybył na sejm.

Luter udał się na to zgromadzenie z zamiarem wyjaśnienia swego stanowiska, że Papieństwo wypełniło zapowiedź o Antychryście. Posiedzeniu przewodniczył cesarz Karol V, który wezwał Lutra do odwołania swoich poglądów. Jednak odpowiedź Lutra odbiła się echem w historii jako jeden z wielkich głosów chrześcijańskiego sumienia:

„O ile nie zostanę przekonany świadectwem Pisma Świętego lub jasnymi argumentami (ponieważ nie wierzę ani papieżowi, ani soborom, gdyż jest oczywiste, że często się myliły i zaprzeczały so-

bie nawzajem), jestem więźniem cytowanego przeze mnie Pisma Świętego, a moje sumienie jest związane Słowem Bożym. Nie mogę i nie będę niczego odwoływał, ponieważ jest to niebezpieczne i groźne, aby czynić cokolwiek przeciwko sumieniu. Na tym stoję, niech mi Bóg dopomoże.” (Historia Kościoła Chrześcijańskiego, Phillip Schaff, tom 6, str. 303).

Froom tak skomentował tę wypowiedź: „Odwaga cywilna związana z tym, że stanął samotnie przed tak światłym zgromadzeniem, wywodząc przed wszystkimi długo zagubioną prawdę, przeciwko starodawnej i niemal powszechnej opinii ludzkości, bez obawy przed czymkolwiek za wyjątkiem wyrzutów własnego sumienia, bez strachu przed jakimikolwiek wyrazami niezadowolenia za wyjątkiem dezaprobaty ze strony Boga - jest naprawdę imponujące. Jest jednym z historycznych przykładów bohaterstwa. Zaprawdę, Luter był w owym czasie wybranym przez Boga narzędziem” („Prorocza wiara naszych Ojców”, Tom 2, strona 262).

Podczas gdy Karol V konferował z innymi członkami rady, Luter opuścił Wormację. Zdając sobie sprawę z tego, że życie Lutra było bardzo zagrożone, Fryderyk Mądry zaaranżował „porwanie” Lutra i przewiózł go do Wartburga, gdzie pozostał w ukryciu przez 11 miesięcy. Czas ten spędził niezwykle produktywnie, gdyż przetłumaczył Nowy Testament na język niemiecki. Biblia w przekładzie Lutra miała doczekać się 17 wydań i 50 przedruków w ciągu następnych 12 lat.

Przy tak potężnej opozycji, z jaką Luter spotykał się na każdym kroku, zaskakujące jest to, że umarł śmiercią naturalną. Gdyby nie ochrona ze strony Fryderyka Mądrego, a później jego brata Jana, los Lutra z pewnością byłby inny, a Reformacja mogłaby zostać zatrzymana. Inni nie uniknęli straszliwej śmierci. Luter był jednak nadal potrzebny w dziele Reformacji.

Jak już wcześniej wspomniano, Reformacja była działaniem na znacznie większą skalę, niż tylko działalność Lutra w Niemczech. Jednak to właśnie Luter zapalił płomień pasji do reform w całej Europie. Tekst zacytowany na początku tego artykułu jest bardzo odpowiedni dla opisu dzieła Reformacji: „Znam uczynki twoje; oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zapałeś się mojego imienia” (Obj. 3:8) [Uwaga Redakcji: Innym poglądem na czas wypeł-

nienia się tego wersetu jest ten, że wyrażenie „otwarte drzwi” opisuje rozszerzenie się protestanckiej etyki do Nowego Świata, po drugiej stronie oceanu, zaś sama Reformacja ukazana jest w kościele w Sardes, którego nadzieja na białe szaty łączy się z doktryną usprawiedliwienia będącej znakiem rozpoznawczym Reformacji. Wezwanie do „pokuty” (reformy) jest charakterystyczne dla Lutera i innych jego czasów. „Gwiazda poranna” czwartego kościoła ma ukryty związek z Wycliffem jako „gwiazdą poranną” Reformacji].

Reformacja była naprawdę czasem „otwarcia drzwi”. Papiestwo nie mogło już dłużej trzymać drzwi doktryny zamkniętych. Fakt, że Luter przybił swoje 95 tez do drzwi kościoła uniwersyteckiego, jest bardzo wymowne. Drzwi te symbolizują to, że Jezus otworzył przed zwykłym człowiekiem zrozumienie wielkich prawd. Był to początek procesu „oczyszczenia świątynicy”. Były to drzwi, które otworzył sam Pan i nikt nie mógł ich zamknąć.

Dwie dodatkowe, ważne nauki, głoszone przez Lutera, to: „Jezus Chrystus umarł za każdego człowieka” (Żyd. 2:9) oraz sen duszy (nauczane od

1523 r.). Luter powiedział: „Wszystko, co mówi się o nieśmiertelności duszy (...), to nic innego jak tylko wynalazek antychrysta, który w ten sposób sprawia, że jego garnek się gotuje” (Bayles Historical and Critical Dictionary, Tom 3, str. 2067). Co więcej, Luter „sprzeciwił się terminom: Dreifaltigkeit, Dreiheit, unitas, trinitas (trójzłożoność, troistość, jedność, trójca) i raczej ich uniknął” (Adolph Harnack, Historia dogmatu, Tom VII, str. 225-226).

Nasze życie jest tak różne od tego, jakiego doświadczali tamci święci. Musimy jednak nawiązać duchową więź z sercem, które może powiedzieć „Sola Scriptura”, „Tylko Pismo Święte” i być gotowym, w razie potrzeby, umrzeć za swoje przekonania. Możemy dołączyć do Wycliffa, Husa, Lutera, Tyndale’a, Serweta oraz innych i powiedzieć: „Nie wyrzeknę się swojej wiary”.

Niech Pan pomoże każdemu z nas utożsamić się z naszymi braćmi Wieku Ewangelii. To jest nasze dziedzictwo. Któregoś dnia być może będziemy z nimi działać, poszukując sposobności do tego, aby uczcić Pana i przedstawić Go całemu społeczeństwu.

Zachęcające przykłady

Głoszenie Ewangelii

Słowo wypowiedziane we właściwym czasie jest jak złote jabłko na srebrnych czasach — Przyp. Sal. 25:11.

Jedna z siostr napisała taki oto list do brata Russella: „Można być bardzo zaskoczonym różnorodnością sposobów, w jakie wiele osób określających się mianem Chrześcijan, przyjmuje Prawdę. Niektórzy udają, że nie słyszą gdy się o tym do nich mówi lub zmieniają temat rozmowy na inny tak szybko, jak to tylko możliwe. Inni reagują obojętnością; prawda jaką znają jest dla nich zupełnie wystarczająca, nie pragną być mądrzejsi od swoich rodziców, itd. Kolejna grupa jest zaskoczona i dochodzi do przekonania, że znaki czasów wskazują na zbliżającą się wielką katastrofę, ale nie wiedzą dokładnie o co może chodzić. Jeszcze inni to pastory i wykształceni ludzie z którymi rozmawiam, a którzy przyznają, że żyjemy w złych czasach, lecz nadchodzą jaśniejsze chwile, wiek większej wiary, itd. Co za szkoda, że nie widzą sposobu, w jaki to

wszystko nastąpi! Lecz dzięki niech będą Bogu za to, że są tacy, którzy mają uszy ku słuchaniu” (R3643).

Jeżeli chodzi o głoszenie Ewangelii, to może być ono porównane do siania. Interesujące jest to, że czasem w jego wyniku szybko wyrasta dojrzały, pachnący krzak róży. Innym razem pojawia się tylko pojedynczy kwiat. Często jednak jesteśmy pozostawieni ze stertą nasion, która nigdy nie wykształciła korzenia.

Wielu z naszych umiłowanych braci znajduje się wśród nas na skutek niestrudzonego głoszenia Ewangelii przybierającego postać zarówno działań publicznych, jak i indywidualnych rozmów. Bracia znaleźli Prawdę dzięki czytaniu ulotek, słuchaniu nagrań, czy studiowaniu Wykładów Pisma Świętego rozprowadzanych przez kolporterów, pokazów filmu „Dla tej przyczyny”, słuchania programu radiowego

„Chrześcijańskie Pytania”, zapoznawaniu się z ofertą stoisk ewangelizacyjnych, korespondencji, przyjaciół z pracy, itd.

Kolejne artykuły przedstawiają świadectwa niektórych z braci, którzy byli wyjątkowo zaangażowani w głoszenie Ewangelii, jak i tych, którzy na nie odpowiedzieli. Co sprawiło, że głoszący zdecydowali się porzucić wygodne domy czy mieszkania i wyjść na ulicę by głosić tę starą, starą wieść? Co umożliwiło słuchaczom przyjąć Dobrą Nowinę, którą tak wielu innych odrzuciło? Jaka część przesłania lub jaka cecha posłańca wywarła wpływ na ich sposób myślenia?

Podczas przygotowywania materiałów do tego wydania naszego czasopisma często przewijało się pojęcie „zbiegu wydarzeń”. W wielu przypadkach wydawało się oczywiste, że to Pan za pomocą wielu drobnych kroków kierował daną osobę do poznania Prawdy; niekoniecznie skutek ten pojawiał się w jednej chwili. Przychodzi tu na myśl porównanie do świetlika w letnią noc. Pewna osoba widzi migoczące światełko, ale rusza się z miejsca i nie idzie za nim. Miesiące, a nawet lata później, pojawiła się inna iskierka to tu, to tam. Wszystkie one wywierają pewne wrażenie w pamięci, ale nie skłaniają do działania. Wiele małych doświadczeń ostatecznie łączy się i tworzy działanie Bożej opatrności, potrzebne by przyprowadzić serce takiej osoby do Prawdy. W końcu połączone światło drobnych elementów staje się znaczące, tak jakby pochodziło od wielu świetlików zebranych do jakiegoś słoja. Podobnie rzecz się ma z naszymi wysiłkami ewangelizacyjnymi. Czasem wydaje się nam, że nie przynoszą one żadnych rezultatów; niemniej jednak może okazać się, że nasze

działanie są jak blask takiego pojedynczego świetlika, który pomaga poprowadzić naszego rozmówcę, krok po kroku, do Pana.

Być może niektórzy z czytelników z własnego doświadczenia będą mogli odnieść się do opisów wpływu społeczeństwa, walki, poczucia winy, strachu i obawy; wszystkiego tego, co doświadczyli bracia wypowiadający się na dalszych stronach. Wielu było niezadowolonych z przesłania, które słyszeli w swoich kościołach, niechętnie przyjmując myśl: „tak właśnie jest i nie będzie inaczej”. Niezadowolenie może być tym czynnikiem, który wyzwoli w ludziach chęć poszukiwań.

Mamy nadzieję, że opowiedziane dalej historie zachęcą Was do szukania możliwości głoszenia Słowa Bożego, gdy tylko Pan da taką sposobność. „Słowo w czas” może zmienić całe życie, a ty możesz być tym, kto je wypowie. Wszyscy mamy jakąś historię do opowiedzenia, a pytanie „Jak rozpoczęła się Twoja droga za Panem?” jest zawsze dobrym sposobem na to, żeby poznać się nawzajem i zacieśnić nasze więzi oraz rozpaścić wiarę.

„Czy nie uważasz, że Pan celowo zakrywa wyniki przed tymi, którzy wykonują tę pracę, aby doświadczyć ich wiarę? Powinni wierzyć, że ich praca w Panu nie jest na próżno, bez względu na to, czy widzą jej zewnętrzne owoce, czy też nie. Nasz Niebieski Ojciec chce, abyśmy pracowali dla Niego nie dla wyników, ale dla zasady, która jest oderwana od możliwości oglądania sukcesów wywodzących się z naszych wysiłków. Czyż nie powinniśmy także doceniać owoców przynoszonych w naszym życiu bardziej niż wyników pracy na polu żniwa?” (R3643).

Działania ewangelizacyjne

Jasię narodziłem i natoprszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego — Jana 18:37.

Wielu Badaczy Pisma Świętego zna film „Dla tej przyczyny”, który wplata przesłanie Prawdy w historię życia Jezusa. Niektórzy jednak mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, w jaki sposób ten film stał się początkiem przełomowego, multimedialnego projektu którego zadaniem było spotęgowanie wysiłków w publicznym głoszeniu Ewangelii. Dziś, czterdzieści lat później, projekt ten nadal jest inspirujący dla wielu.

W późnych latach 70-tych, brat George Tabac, który przez około pięćdziesiąt lat pełnił funkcję starzego w zborze Badaczy Pisma Świętego w Chicago, przeczytał o nowej technologii, wówczas rozwijającej się pod nazwą „produkcji multimedialnej”. Pomyślał o tym, jak wspaniale byłoby przekazać piękną wiadomość o Prawdzie, wykorzystując tę innowacyjną formę komunikacji. Wraz ze swą żoną, siostrą Florence wzięli udział w targach, na których prezentowany był

sprzęt multimedialny, a następnie uczestniczyli w jego pokazach.

Mniej więcej w tym samym czasie, braterstwo Tabac wybrali się w podróż do Izraela. W trakcie swojej wycieczki zrobili wiele zdjęć. Pomysł połączenia zdjęć z miejsc, w których bywał Jezus, z innowacyjną technologią, dał początek przełomowej, nowoczesnej formie ewangelizacji.

Sprzęt multimedialny został zakupiony i zainstalowany w domu braterstwa Tabac. Były to pierwsze kroki z wykorzystaniem tego nowego nośnika.

Po zakończeniu prac nad scenariuszem nagrano narrację, a wszystkie wizualizacje na trzech ekranach zostały tak zaaranżowane, aby pokrywały się z narracją. Warto pamiętać, że wszystko to było realizowane przed pojawieniem się komputerów osobistych i Internetu.

Wielu braci wzięło udział w wyborze wizualizacji spośród zdjęć zrobionych w Izraelu, zdjęć z książki o Jezusie z Nazaretu lub zdjęć pochodzących z innych książek.

Wszystkie wizualizacje musiały być zamontowane na szklanych kliszach przed umieszczeniem ich w tacach karuzelowych. W ślad za narracją i wizualizacją, rozpoczęło się programowanie prezentacji. Narracja została nagrana na 4-ścieżkowym, 10-calowym magnetofonie szpulowym. Programista nagrywał specjalne dźwięki synchronizacyjne na taśmie magnetofonowej. Gdy taśma była odtwarzana, program rozpoznawał każdy dźwięk synchronizacyjny i uruchamiał odpowiedni projektor z materiałem wizualnym. W miarę postępów dokonano selekcji muzyki i dograno ją na dwie z czterech ścieżek dźwiękowych.

Produkcja prezentacji trwała około roku. Gdy ją zakończono, zajęto się promocją pokazu! Przygotowano i rozdystrybuowano sześćdziesiąt sześć tysięcy ulotek i półtora tysiąca plakatów. Wykupiono pięć ogłoszeń w gazecie i sześć ogłoszeń w radio. Dodatkowo, rozesłano czterysta pięćdziesiąt listów do lokalnych kościołów.

Pierwszy pokaz odbył się w niedzielę palmową, 19 marca 1978 roku w liceum Carl Sandburg w Elmhurst, w stanie Illinois. Szkolna aula mogła pomieścić osiemset osób. Zaplanowano dwa pokazy, w których łącznie uczestniczyło tysiąc dwieście osób! Było tyle samochodów, które chciały wjechać z pobliskiej drogi ekspresowej, że powstały korki. Bracia musieli pomóc w organizacji ruchu. Bracia z Chicago

nigdy wcześniej nie doświadczyli takiego zainteresowania. Wkrótce, ze zborów w innych miastach zaczęły napływać prośby o to, aby również u nich wyświetlać film.

W drodze

W celu zorganizowania pokazów w innych miastach, trzeba było zaplanować terminy i logistykę. Każdy zbór goszczący pokaz zamawiał ulotki i plakaty. Wydawnictwo Badaczy Pisma Świętego było w tym czasie bardzo obłożone pracą: drukowaniem, cięciem, składaniem i wysyłką, aby bracia otrzymali wszystkie potrzebne materiały z wyprzedzeniem i mogli je rozprowadzić na czas.

Do transportu siedemnastu walizek całego wyposażenia potrzebna była duża furgonetka. Bracia zgłaszali się na ochotnika do organizowania pokazów wszędzie tam, gdzie było to potrzebne. Przez pierwsze trzy lata, zespoły braci (często mąż z żoną) jeździły z pokazami niemal w każdym tygodniu. Wielokrotnie zdarzało się, że jedna załoga jechała do różnych miast. Inna załoga w tym czasie leciała do ostatniego miejsca, żeby pierwsza ekipa mogła lecieć do domu. Druga załoga następnie jechała dalej, do innych miejsc.

Jedna siostra, która była członkiem dwuosobowego zespołu kobiecego i wzięła udział w pokazach w Ft. Collins, w stanie Kolorado, w Albuquerque w stanie Nowy Meksyk, w Phoenix w stanie Arizona oraz w San Diego w stanie Kalifornia, wspomina:

„Przywilejem było służyć i uczestniczyć w tak niezwykłych działaniach ewangelizacyjnych. Byłam wzruszona oddaniem i zaangażowaniem tak wielu osób. Było to inne, niż wszystko, co do tej pory widziałam. Poświęcono czas, talent i własne środki, nigdy nie prosząc o nic w zamian [koszt całego sprzętu i podróży służbowych został pokryty z funduszy prywatnych, przyp. Redakcji]. Jak można nie widzieć w tym ręki Bożej? I tak jechaliśmy w trasę. ‘Oto ja! pošlij mnie!’”

Za oceanem

Aby móc organizować pokaz zagranicą, trzeba było dostosować jego format. Scenariusz został skrócony, przetłumaczony i nagrany od nowa, w różnych wersjach językowych. W 1982 roku pokaz został wyświetlony na konwencji międzynarodowej w Kufstein, w Austrii i został wykorzystany jako narzędzie ewangelizacyjne w języku niemieckim. Pokazy wyświetlono także we Francji. Następnie dodano wersje

w językach rumuńskim i polskim. W latach 1982-1986 pokaz wyświetlano w Polsce w połączeniu z występami chóru. W sumie pokaz wyświetlono w czterdziestu czterech polskich miastach. Pokazy przyciągnęły wielu zainteresowanych.

Video i Internet

Dzięki postępowi technicznemu, film „Dla tej przyczyny” został również wykonany w wersji video. Umożliwiło to korzystanie z plików wideo i wprowadzenie różnych zmian. Wersja DVD została wyprodukowana w językach francuskim, polskim, ukraińskim, rosyjskim, rumuńskim, hiszpańskim oraz tamilskim.

Okazało się, że jest to błogosławieństwo nie tylko dla samych braci, ale także dla osób spoza społeczności Badaczy Pisma Świętego. Technologia się rozwinęła, płyty DVD są obecnie powszechne. Prezentacja online jest dostępna dla każdego, kto pragnie inspiracji historią Jezusa. Kto wie, na ile osób miały wpływ wysiłki braci na przestrzeni tych wszystkich lat! Nie znamy dokładnej liczby, ale jeden z braci, Joe Shell, który obecnie pełni rolę starszego w zborze w Chicago, potwierdza, że poznał prawdę właśnie dzięki filmowi „Dla tej przyczyny”. Jego świadectwo jest częścią tego artykułu.

Historia Brata Joe

„Będąc dzieckiem, miałem poczucie i zrozumienie Boga, inne niż to, które mi przedstawiono. Zastanawiałam się nad tym, ale nie byłem wnikliwy i nie zadawałem pytań.

Pamiętam reklamę telewizyjną z lat sześćdziesiątych, wyprodukowaną przez Kościół Mormonów. Przekaz był następujący: ‘Działanie Boga na ziemi przejawia się w tym, co robimy.’ Zapadło mi to mocno w pamięć. Rozumiałem to tak, że na ziemi jest jakaś praca która ma być przez nas wykonana, do której zostaliśmy powołani. Dokładnie w to wierzę teraz. To był pierwszy kamień milowy na mojej drodze do zrozumienia Boskiego Planu – cokolwiek ten plan zawierał, dotyczył Jego stworzenia. Co więcej, zacząłem się zastanawiać nad tym, czy można wejść w relacje z Bogiem już teraz. Teraz wiem, że Bóg może wykorzystać ludzi i doświadczenia, aby wskazać właściwą drogę.

Moja mama zmarła gdy miałem dwanaście lat. Tata zmarł, gdy miałem lat dwadzieścia jeden. Jako młody człowiek chciałem nawiązać kontakt z Bogiem, ale nie wiedziałem jak to uczynić. Wkrótce po śmier-

ci mojego taty, wziąłem ślub i poszedłem do wojska. Stacjonowałem w Kalifornii, ale z uwagi na sprawy rodzinne, musiałem wrócić do Chicago. Udałem się do kapelana z prośbą o rekomendację do przeniesienia mnie, abym mógł kontynuować służbę w miejscu zamieszkania. Nie poszedłem po poradę w kwestiach duchowych, a praktycznych.

Jednak podczas spotkania stało się coś niezwyklego. Kapelan mnie zapytał wprost, czy wierzę w Jezusa Chrystusa. Nikt mnie wcześniej o to nie pytał i zareagowałem bardzo emocjonalnie. Odpowiedziałem, że wierzę. To otwarte, wypowiedziane na głos wyznanie było ważnym wydarzeniem w moim życiu. Do tamtej chwili, byłem ukrytym chrześcijaninem. Nie rozmawiałem o religii w gronie rodziny, wśród przyjaciół, czy w towarzystwie kolegów szkolnych. Wierzę, że moja młodzieńcza tęsknota i żądza spowodowały, że Bóg odpowiedział mi wykorzystując kapelana wojskowego jako swoje narzędzie.

Po powrocie do Chicago mój duchowy głód nie ustał. Nadal poszukiwałem, ale nie byłem zwoleńnikiem tego, aby po prostu wejść do jakiegoś kościoła, nikogo w nim nie znając. Nikt z mojej rodziny ani spośród przyjaciół nie chciał zrobić ze mną tego kroku. To, co odnalazłem w kościele powszechnym nie było dla mnie atrakcyjne. Instynkt podpowiadał mi, że było coś więcej.

Będąc w szkole wyższej, w ramach zajęć z literatury, napisałem rozprawkę na temat relatywizmu moralnego, o tym jak moralność zmieniają się pod wpływem kultury i okoliczności. Badanie i przemyślenia nad tym przedmiotem skłoniły mnie do wniosków na temat naszej moralnej odpowiedzialności wobec siebie nawzajem oraz wobec Boga. Udowodniłem sobie samemu, że moralność ma znaczenie! To było dla mnie kolejne odkrycie, kolejny kamień milowy, gdyż merytoryczne pochylenie się nad tematem nauczyło mnie jak ważne jest poświęcenie czasu i włożenie wysiłku w celu zrozumienia i poznania prawdy na wybrany temat. Powinniśmy udowadniać sobie różne rzeczy i działać na podstawie wniosków. To pomogło mi zrozumieć, że powinniśmy sprawować kontrolę nad procesem poznawczym, a nie tylko ślepo przyjmować przemyślenia, prace i wnioski innych. Prawda musi być nasza. Jest to zbieżne z podejściem Badaczy Pisma Świętego i jest dla mnie bardzo ważne.

W połowie lat osiemdziesiątych dowiedziałem się o pokazie filmu „Dla tej przyczyny” w Szkole Triton Community, w River Forest. Przez lata odrzu-

całem powszechne poglądy na temat piekła i trójcy, ponieważ nie pokrywały się one z tym, jak wyobrażałem sobie Boga.

Oglądając film nie doznałem jakiegoś olśnienia, ale miałem zdecydowane poczucie, że jest to racjonalne przedstawienie Prawdy. Miałem potrzebę dowiedzieć się czegoś więcej. Przekaz miał podłoże sentymentalne, ale nie w sposób przesadny. Wydawał się szczery, autentyczny. Zawierał wystarczająco dużo informacji na temat planu i jego przekaz powiązałem z reklamą z lat sześćdziesiątych.

Pokaz nie skupiał się na żadnym konkretnym aspekcie osoby czy życia Jezusa, ani nawet na królestwie. Wszystko łączyło się w harmonijną całość i było dla mnie racjonalne w kontekście mojego postrzegania Boga i Jego planu dla ludzkości. Treść nie zawierała nic, z czym bym się nie zgadzał. Wszystko było zrozumiałe i zostawiło we mnie uczucie pragnienia, aby dowiedzieć się więcej. Musiałem działać!

Nigdy nie miałem potrzeby bycia częścią jakiejś społeczności religijnej. Nie chciałem być częścią żadnego określonego kościoła, ponieważ obawiałem się, że dowiem się tam czegoś, co mi się nie spodoba. W filmie „Dla tej przyczyny” nie było nic, co by mi się nie spodobało. Pamiętam, że miałem wtedy poczucie, że jestem gotowy. Gotowy, żeby sprawdzić sens. Miałem wtedy trzydzieści lat.”

Wniosek: Prawda ma sens i jest logiczna. Niech jej harmonia ujawni się tym, którzy chcą usłyszeć. Przyjście zaproszenia na niedzielne nabożeństwo

było dla mnie ważnym krokiem. Podczas nabożeństwa zdałem sobie sprawę z tego, że w odróżnieniu od wszystkich innych obecnych nie miałem Biblii. Siostra Roberta Tabac zauważyła to i pożyczyła mi Biblię. Miałem potrzebę i ona na nią odpowiedziała. Zrobiło to na mnie wrażenie. W 1993 roku, na konwencji w Chicago przyjąłem chrzest. W naszych próbach naśladowania Jezusa Bóg odnosi się do nas indywidualnie. To oznacza coś innego dla każdego z nas, ponieważ mamy różne doświadczenia. Nie ważne gdzie zaprowadzi mnie ta droga, chcę dotrzeć tam, gdzie widzi mnie mój Ojciec Niebieski. Wierzę, że będę nadal spędzał czas z prawdą. Gdy już otrzymamy nowe ciała a świat zostanie objęty warunkami Nowego Przymierza, wówczas zobaczy, co zostało dla niego zrobione, jaką ofiarę w tej działalności poniosły określone osoby. Możemy to wykorzystać jako motywację. Rzeczy, które robimy, robimy nie tylko dla braci, choć jest to ważny element poświęcenia. Jeżeli jednak w tym co robimy nie ma inspiracji polegającej na chęci zrobienia czegoś dla całego świata, to chyba czegoś ważnego brakuje. Bóg pragnie naszej pracy na winnicy, wiedząc, że nasza praca przyniesie korzyść dla ludzkości w królestwie.

Wniosek: Nie można angażować się wyłącznie w zbiorowe wysiłki ewangelizacyjne. Rozmowy z ludźmi i głoszenie prawdy powinno stać się celem indywidualnym. Najlepsze efekty najczęściej osiąga się wtedy, gdy okaże się troskliwość wobec słuchacza.

Głoszenie w szkole

Powiadam wam, jeźliby ci milczeli, wnet kamienie wołać będą — Łuk. 19:40.

Brat Larry McClellan, starszy w zborze Badaczy Pisma Świętego w Clearwater na Florydzie, dorastał w domu badaczy Pisma Świętego. Jego najwcześniejsze wspomnienie tego, że jest wychowywany w inny sposób niż pozostali koledzy, pochodzi z czasu, gdy miał 11 lat. Jego mama, siostra Hazel McClellan, dokładała wielu starań aby często czytać mu historie biblijne. Mówi on: „Gdy mój chodzący do szóstej klasy przyjaciel (a teraz brat) David Hauke, nie mógł bawić się ze mną w soboty, dopóki nie usiadł ze mną i nie wysłuchał artykułu z Reprintów, które czytała moja mama – wówczas zrozumiałem, że jestem inny!” Chociaż

David wychowywany był jako ateista i ewolucjonista, David i Larry przez lata przeprowadzili wiele dyskusji biblijnych. Pomiędzy tymi dyskusjami i czytaniem Biblii przez siostrę Hazel, obydwaj chłopcy ofiarowali się w wieku 17 lat.

Wniosek: Twoje grono przyjaciół jest jedną z najlepszych sposobności do głoszenia Ewangelii oraz sprawienia, że ktoś przyjmie Prawdę.

Lata uniwersyteckie są bardzo kształtujące dla większości osób, a pragnienie Larry'ego, by dzielić się „klejnotami” Prawdy z innymi, było bardzo silne. W roku 1970 uczęszczał na Uniwersytet Stanowy Michigan. Pewnego dnia szedł korytarzem w aka-

demiku i usłyszał jak grupa młodych mężczyzn dyskutuje nad Pismem Świętym. Natychmiast dołączył do nich i zaczął tłumaczyć Boży Plan. Tom Gilbert (będący obecnie bratem) wszedł do pokoju i przysłuchiwał się całej dyskusji. Rozmowy na temat Pisma Świętego przeniosły się potem do pokoju Toma w akademiku. Brat Larry wyjaśnia: „Była to Pańska ręka, a ja byłem jedynie narzędziem w tej ręce, że znalazłem tak drogiego brata jak Tom. Tom był bardzo logiczny, a Pan bardzo szybko otworzył jego oczy, by zobaczyć dwie istoty opisane w 1 Kor. 15, gdzie mowa jest z jednej strony o Bogu, z drugiej o Jezusie, który odda Królestwo w Boże ręce po tym, jak wszystkie inne rzeczy zostaną jemu samemu poddane. Nie ma tam trójcy i kropka. Tom następnie udał się ze mną na kilka konwencji gdzie już zupełnie podchwycił i umiłował Prawdę o miłosiernym Ojcu, którego odnalazł, o Jego wspaniałym Synu i prawdziwej, radośnej nowinie dla całej ludzkości”.

Wspomnienie br. Toma z tamtego dnia

„Mieszkałem w pokoju akademickim piętro niżej od Larry'ego. Pewnego wieczoru wszedłem do pokoju jednego z moich znajomych, by zadać mu jakieś pytanie. Kiedy wchodziłem do jego pokoju musiałem nagle przystanąć, ponieważ małe akademickie pokój wypełniony był 10-12 studentami przysłuchującymi się Larry'emu siedzącemu na podłodze, na środku tego małego pokoiku. Mówił o Biblii, Bogu i Jezusie. Stałem w korytarzu i słuchałem przez około 10 minut aż skończył mówić, a chłopaki potem wyszli z pokoju. Gdy Larry wyszedł, powiedziałem mu, że doceniam fakt, że mówi o Biblii i jej poselstwie, ale że pomieszał kilka spraw. Powiedział, że z przyjemnością pozwoli mi wypunktować sobie te rzeczy, więc zeszliśmy na dół do mojego pokoju i zaczęliśmy rozmawiać. Rozmawialiśmy przez kilka godzin. Pokazał mi rzeczy w Biblii, o których nigdy nie słyszałem i których wcześniej nie widziałem. Przed końcem dyskusji przekonał mnie, że Biblia nie naucza »doktryny« o trójcy. Często potem rozmawialiśmy, a ja byłem coraz bardziej zainteresowany. Byłem pod wrażeniem, jak dobrze Larry znał swoją Biblię, a jak słabo ja znałem moją. Mogłem opowiadać Larry'emu czego uczyło mnie, że Biblia naucza, ale w wielu przypadkach nie wiedziałem, gdzie znaleźć to „coś” w samej Biblii. Larry nie tylko wiedział, gdzie to jest w Biblii, ale także dawał inne wersety, które rzucały nowe światło na

to, co faktycznie to znaczyło”.

Historia brata Toma

Br. Tom, który jest obecnie starszym w zborze Badaczy Pisma Świętego w Południowym Wisconsin, dorastał w Grand Rapids, Michigan. Był wychowany w chrześcijańskiej denominacji znanej pod nazwą Zjednoczeni Bracia Ewangelicy. Zjednoczeni Bracia Ewangelicy połączyli się w 1968 r. z metodystami i są obecnie nazywani „Zjednoczonymi Metodystami”. Jego rodzina była bardzo czynna w swoim kościele. Jego dziadek był dozorcą kościelnym, a ojciec kierownikiem programu szkoły niedzielnej. Tom był przez kilka lat przewodniczącym kościelnej Grupy Młodzieżowej. Ludzie, którzy znali Toma, wyobrażali sobie, że wyrośnie na pastora. Faktycznie, w teście predyspozycji w szkole średniej zdobył najwięcej punktów w zawodzie „pastor”!

Ale Tom wspomina, że czegoś szukał. Próbował uczęszczać do Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego przyległego do jego uniwersyteckiego kampusu. Kilka razy poszedł na niedzielne wieczorne zgromadzenia studentów, ale był bardzo zawiedziony, gdy pewna studentka powiedziała, że Bóg równie dobrze mógłby być „nią” zamiast „nim”. „Powiedziałem, że w Biblii Bóg wyraźnie przedstawiony jest w rodzaju męskim. Jedna z dorosłych doradczyń siedziała i przysłuchiwała się naszej rozmowie. Kiedy zwróciłem się do niej oczekując, że poprze moje zdanie, nie była chętna powiedzieć ani tak, ani nie. Nigdy więcej nie poszedłem na te niedzielne wieczorne spotkania”. W tamtym czasie napisał także esej na jedno ze swych zajęć, w którym opisał swoje poszukiwanie głębszego znaczenia w życiu. „W tym esaju znajdowałem się w podróży w poszukiwaniu znaczenia w rozmaitych aspektach życia i świata wokół mnie, ale wciąż wracałem pusty”.

Gdy Tom został zapytany, co było takiego porażającego w poselstwie, które przekazał mu Larry, odpowiedział: „Plan Boży, by zbawić wszystkich ludzi brzmiał wspaniale, i stało się jasne, że Jezus nie mógł być tą samą osobą co Jehowa, a Larry pokazywał mi werset za wersetem aby to wykazać. Bóg nie był już zdystansowaną istotą, której należało się obawiać, ale miłosiernym Stwórcą, która posiada mądrość i moc, by doprowadzić do naprawienia ziemi i całej ludzkości”. Dodał: „Ciężko było przerwać rozmowę tamtej nocy. Coraz więcej pytań przychodziło mi do głowy i chciałem poznać odpowiedzi”.

Inna możliwość głoszenia

Pewnego lata młody mężczyzna zapytał Larry'ego, czy nie chciałby dołączyć do drużyny softballowej. Tym młodym mężczyzną (a obecnie bratem) był Ken Osterman, należący dzisiaj do Grand Rapids Associated Bible Students.

Chociaż Larry najpierw się wahał, czy nie zabierze mu to zbyt wiele czasu na przeznaczony na studia, to jednak zapisał się. W tamtym momencie byli jedynie znajomymi.

Jako sposób na głoszenie Ewangelii, Larry rozwieszał plakaty i ulotki na tablicach ogłoszeń na całym kampusie wraz ze swoim imieniem i numerem pokoju. Br. Ken wspomina: „Kiedy szedłem korytarzem w akademiku na kolację, przechodziłem koło tablicy informacyjnej i zatrzymałem się, by przeczytać ogłoszenia. Nie pamiętam dokładnie treści, ale jedno ogłoszenie zawierało pytania na temat światowych wydarzeń oraz dlaczego Bóg pozwala na zło. Była to reklama pewnej literatury, która proponowała odpowiedzi na te dylematy. Podany był numer pokoju, więc poszedłem i zapukałem do drzwi. Byłem całkowicie zaskoczony, gdy otworzył je Larry McClellan! Powiedziałem mu, że przeczytałem ogłoszenie na tablicy i jestem zainteresowany literaturą, która została zaproponowana. Nie byłem zainteresowany dyskusją, po prostu chciałem tę literaturę. Larry dał mi książkę (I Tom) i wyszedłem. Nasze spotkanie było bardzo krótkie”.

Br. Larry wspomina: „Wracając z meczu softballa rozmawiałem z moimi kolegami z drużyny i w końcu utworzyłem małą grupę badającą Biblię. Ken dołączył do nas, ale nie mówił wiele. Uważałem, że jest najmniejsza szansa, by akurat on uchwycił się Prawdy, ponieważ był bardzo cichy i miał nawyki, które uważałem za złe. Ale nie wiedziałem, co dzieje się w jego głowie i sercu”.

Wniosek: Nigdy nie bądź zbyt pewny tego, kogo Bóg powoła – bez względu na przeszłość czy nawyki danej osoby.

Przeszłość br. Kena

Porównanie wczesnego życia br. Kena i br. Toma jest bardzo ciekawe. Podczas gdy brat Tom dorastał mając na uwadze zostanie pastorem, br. Ken był zainteresowany zostaniem katolickim księdzem. Ken wiernie uczęszczał do CCD (Confraternity of Christian Doctrine), a także przez cztery lata chodził do katolickiej szkoły. Przez sześć lat był ministrantem.

Br. Ken dzieli się swoją historią: „Gdy byłem bardzo młody utknął mi w umyśle werset powtarzany co tydzień przez księdza na koniec niedzielnego czytania Ewangelii: Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą – Mat. 24:35. To moje jedyne wspomnienie konkretnego wersetu z systemu katolickiego. Znałem historie biblijne tak, jak nauczał ich Kościół, wierzyłem, że Jezus jest Bogiem, wierzyłem w trójcę, ponieważ tak uczył ksiądz i zakonnice, wierzyłem w otchłań, piekło, czyściec, odpusty, modliłem się do Marii matki Bożej i innych świętych, praktykowałem spowiedź, pokutę i chodziłem na msze. Byłem dobrym katolikiem”.

Jednak lata nastoletnie oraz wczesnej dorosłości były trudne dla br. Kena. Męczyły go dziecięce urazy, niepewność i depresja. Płomienie piekielne zdawały się cały czas deptać mu po piętach i chociaż pragnął światła, to poczucie winy i rozpacz ciągnęło go w dół. Rozpoczął i trzy razy rzucał uniwersytet, został również odrzucony przez armię, gdy próbował zgłosić się na wojnę w Wietnamie.

Gdy Ken miał 21 lat, pogrążony w intelektualnym zmęczeniu i poczuciu beznadziei, zapukał do drzwi Larry'ego po literaturę. „Szukałem ostatniej deski ratunku” – wyjaśnia. Wyrobił sobie złe nawyki, których się wstydził, ale nie mógł ich porzucić. „Doszedłem do wniosku, że Bóg jest bezwzględny i niesprawiedliwy. Całkowicie odrzuciłem Boga jako Boga miłującego i często przeklinałem Go mówiąc Mu, że jeśli pójdę do piekła, to zamierzam cieszyć się życiem teraz żeby mógł mnie sprawiedliwie potępić”.

Ken przypomina sobie pewne konkretne sceny w swoim życiu, które uważa teraz za kamienie milowe mające pomóc mu przyjąć poselstwo, które przekazywał mu Larry. Dwa przykładowe to:

„Kiedy byłem w liceum, jedne zajęcia prowadził pastor baptystów. Pewnego dnia wspomniałem coś o czyścicu. Szyderczo się zaśmiał i postawił mi wyzwanie, bym pokazał mu miejsce w Biblii, gdzie wspomniany jest czyściec. Spytałem mojego wykładowcę CDD, a on skierował mnie do 12 rozdziału 2 Księgi Machabejskiej. Z perspektywy widzę, że to zasiało ziarno wątpliwości względem katolickiej doktryny, ale także ziarno Prawdy. Był to przypadek czy opatrność?”

„Kilka dni zanim odpowiedziałem na ogłoszenie Larry'ego, dwóch studentów zapukało do moich drzwi. Głosili Chrystusa i zapytali, czy poznałem Jezusa Chrystusa jako mojego Zbawiciela. Odpowiedziałem,

że znam Jezusa Chrystusa, ale że nie mogę i nie będę służył Bogu, który torturuje ludzi w piekle. Byli nieco zaskoczeni moim tonem i odpowiedzią, i próbowali mnie przekonać, ale ostro przerwałem tę dyskusję i kazałem im wyjść. Był to przypadek czy opatrność?».

Do tego czasu, dzięki swojej działalności polegającej na roznoszeniu ulotek, Larry odnalazł wystarczająco wiele osób zainteresowanych Biblią, że mógł stworzyć malutką grupę biblijną, na którą uczęszczał Ken. „Larry zawsze miał biblijną odpowiedź na nasze pytania. Biblia zdawała się dawać wszystkie odpowiedzi. W czasie mojego katolickiego wychowania nie czytałem Biblii i nie byłem do tego zachęcany. To ksiądz, zakonnice i katechizm byli źródłami doktryny. Przyszła pora na moje wielkie pytanie, które postawiłem Larry’emu: »Mówisz, że królestwo jest takie wspaniałe! Ale co z tymi, których Bóg skazuje na piekło? Bóg nie jest mądry, jest mściwy!« Odpowiedź Larry’ego była prosta i wyraźna: »To, czego kościoły uczą na temat piekła a co Biblia uczy na temat piekła, to zupełnie inne rzeczy«. Dał mi broszurkę: »Prawda na temat piekła« a ja natychmiast pojechałem do lokalnej katolickiej księgarni i zakupiłem swoją pierwszą Biblię. (Kilka tygodni później w czasie badania Biblii z Larrym, Tomem i innymi, zacytowałem piękny werset, którego Larry nigdy nie słyszał. Kiedy powiedziałem, że jest zapisany w księdze Barucha, zasugerował mi, bym kupił sobie inną Biblię).

Przestudiowałem tę broszurkę słowo po słowie. Sprawdziłem każdy werset. Nie mogłem uwierzyć w to, co czytam! Sprzeciwiało się to wszystkiemu, w co wierzyłem, odnośnie celu stworzenia piekła. Nie tylko sprzeciwiało się mojej wierze w piekielny ból, ale także używało Biblii jako źródła dowodów. Ciężar, który został zdjęty z mojego ducha był olbrzymi. Ale było to osobiste przeżycie. Larry nie wyczuwał nadziei, która została zaszczerpiona w moim sercu. Widział jedynie osobę, która przychodziła na grupę dyskusyjną i sporadycznie się odzywała».

Br. Ken zaczął w końcu czytać I Tom, który Larry mu uprzednio podarował. Studiował stronę po stronie, dokładnie tak, jak zrobił to z broszurką, utwierdzając się w Prawdzie.

Larry wspomina: „Zarówno Tom jak i Ken mieli dobre serca gotowe do nauki, dobrą glebę, o której Jezus mówił, że w niej wszędzie ziarno. Kładłem im nacisk na poselstwo królestwa i że nie może być ognistego piekła stworzonego przez prawdziwego Boga

miłości, zawsze dając wersety na poparcie mych słów. Zdawało mi się, że Ken lubi matematykę, więc pewnego weekendu zostawiłem mu II Tom. Spodobał mu się i chciał wiedzieć więcej. Im więcej się dowiadywał, tym bardziej zbliżał się do Pana, aż w końcu ofiarował się i porzucił złe nawyki. Pan kolejny raz obficie mnie pobłogosławił».

W maju 1971 roku, Ken i Tom zostali zanurzeni wraz z dziewięcioma innymi osobami na konwencji w Chicago.

Brat Tom dzieli się wspomnieniami

„Jedną z moich ulubionych historii o Larrym jest ta, kiedy w pierwszy weekend jesienno-semesteru w latach siedemdziesiątych zaprosił mnie, bym pojechał z nim do Merrillville, w Indianie, by mógł odwiedzić swoją dziewczyną, (siostrę) Debbie Ledwinka. Jechaliśmy pociągiem, a gdy tylko wyszliśmy ze stacji, Larry sięgnął do jednej ze swych toreb i wyciągnął ogromną stertę broszurek. Podzielił je na dwie części, wręczył mi połowę i powiedział: „Ty pójdiesz tą drogą pomiędzy wagonami a ja tamtą drogą i wręczymy te broszurki wszystkim, którzy będą chcieli wziąć”. Byłem wówczas jedynie „niemowlęciem” i nigdy wcześniej nie rozdawałem broszurek. Jako introwertyk byłem przerażony! Ale postanowiłem nie zawieść Larry’ego (a tym bardziej mojego Niebiańskiego Ojca), więc zrobiłem, jak prosił. Nie pamiętam jak mi poszło. Pamiętam tylko swoje przerażenie, ale prze-trwałem to doświadczenie”.

Większe głoszenie na kampusie

Tom i Larry pomyśleli, że jeśli włożą więcej wysiłku w głoszenie na kampusie, być może przyciągną do Prawdy jeszcze kogoś. W tym czasie w akademiku dołączył do nich br. Chuck Ryba. Bracia David Doran, Carl Hagensick i George Tabac głosili publicznie na różnych publicznych spotkaniach i wydarzeniach. Młodszy bracia rozdawali broszurki oraz wieszali plakaty, by rozreklamować te przemówienia. Często się z nich śmiano, często z nich sztydono. Ale przynajmniej jedna osoba przyjrzała się tym broszurkom uważniej. Był to (obecnie brat) Bob Davis, będący dziś starszym zboru Badaczy Pisma Świętego w Jackson (Michigan). Przyszedł na prezentację br. Carla. Tom, Chuck i inni bracia pomogli poprowadzić Boba i ostatecznie ofiarował się Panu na służbę. Ich wysiłki wydały jeszcze większy duchowy plon.

Historia br. Boba Davisa

„Moja ścieżka do Pana rozpoczęła się wraz z moją mamą, bardzo dobrą osobą, która nie była szczególnie religijna. Gdy miałem cztery lata umierałem na zapalenie otrzewnej i dawano mi niewielkie szanse na przeżycie. Moja mama i tata spędzili noc modląc się w maleńkiej kapliczce katolickiego kościoła. Nie prosiła Pana, by zachował moje życie, ale jeśli to uczyni, abym był Jego. Gdy powrócili rano do mojego pokoju, mój ojciec poczuł, że moje nogi, które wcześniej robiły się już zimne, teraz były ciepłe. Mama nie opowiedziała mi tej historii dopóki nie odnalazłem Pana na uniwersytecie, chociaż niekiedy – co było dla mnie wówczas dziwne – delikatnie zachęcała swojego światowego syna, by został pastorem.

Kryzys na uniwersytecie przygotował moje serce. Moje poszukiwanie Pana zaczęło się od fałszywego świadka. Nowo nawrócony chrześcijanin poradził mi, bym poprosił Pana o cud, a On z pewnością mi go udzieli. Poprosiłem najpierw o prosty cud a jednak nie został mi dany! Potem modliłem się, szczerze jak nigdy dotąd, o Prawdę. Powiedziałem Panu, że jestem jedynie dzieckiem i nie rozumiem. Czy pokaże mi Prawdę? Niedługo po tym dał mi Prawdę i wciąż ją daje obficie. A wydarzyło się to tak:

Kilka ścieżek do Pana było ślepyimi uliczkami. Wtedy, pewnego dnia, mój światowy współlokator, wiedząc, że szukam Prawdy, wręczył mi broszurkę, którą znalazł w kampusie. Ulotki roznosili tam Tom Gilbert i Chuck Ryba, dwaj członkowie zboru Badaczy Pisma Świętego ze stanu Michigan. Ulotka była reklamą przemówienia na temat Pańskiej obecności wygłaszanego przez Carla Hagensicka, więc poszedłem. Przemówienie wywarło na mnie niewielkie wrażenie, ponieważ niewiele wiedziałem o pierwszej obecności Pana, a co dopiero o drugiej. Po przemówieniu moją uwagę przykuła jednak piękna okładka czasopisma Fort Worth Divine Plan. Po przeczytaniu 35 stron byłem pod wielkim wrażeniem, jak wspaniałe było to sensowne. Pomyślałem: To jest Bóg! Na końcu magazynu była zachęta do ofiarowania się Panu, na co mój duch, wbrew sprzeciwom mego ciała, przystał. Zamówiłem sześć tomów Wykładów Pisma Świętego z Chicago. Bracia z Chicago powiadomili Toma i Chucka, którzy złożyli mi wizytę w moim studenckim mieszkaniu. Natychmiast stałem się członkiem Badaczy Pisma Świętego w Michigan i wkrótce jeździłem na konwencji. Tom Gilbert przyczynił się do mojego ofiarowania. Planowałem spędzić weekend na plaży

z przyjacielem, ale Tom zaproponował, by zamiast tego pojechać na konwencję w Chicago. Moje ciało walczyło z moim duchem, ale delikatna namowa Toma zwyciężyła tamtego dnia. Był to punkt zwrotny”.

Wniosek: Już samo prowadzenie innego stylu życia jest silnym świadectwem.

„Później Tom delikatnie zachęcał mnie do chrztu, który nastąpił na małej konwencji w Grand Rapids. Spóźniłem się na nabożeństwo, więc usiadłem z tyłu, aż Carl powiedział żeby podejść bliżej. Na nagraniach z tego wykładu wyraźnie słychać moje kroki, gdy odpowiedziałem na to wezwanie”.

Duch głoszenia trwa po uniwersytecie

Larry kontynuuje historię: „Po ukończeniu uniwersytetu i ożenieniu się z siostrą Debbie Ledwinka, przyjąłem ofertę pracy nauczyciela w Columbus, w Indianie. W szkole, w której pracowałem, zatrudniona była jeszcze jedna szczególna osoba, co do której Pan chciał, by znalazła Prawdę. Osoba ta została później dyrektorem całej szkoły, a była to (siostra) Gracia Reid. Byłem w jej biurze pewnego dnia, gdy dostrzegłem pomiędzy jej rzeczami książkę zatytułowaną »Jak poznać Bożą wolę«. Użyłem tego tematu jako swego rodzaju „trampoliny” do głoszenia. Odniosłem się do tego, jak sam próbowałem ustalić Bożą wolę w swoim życiu a następnie podzieliłem się pięknymi rzeczami z Bożego planu dla człowieka, które mnie zainspirowały. Gracia była poruszona wspaniałym Bożym planem i po dalszych dyskusjach, zaczęła uczęszczać na spotkania. Wkrótce ofiarowała swoje życie Bogu. Miałem ten szczególny przywilej zanurzenia jej w wodzie w czasie chrztu. Gracia jest obecnie siostrą, która uczęszcza do zboru badaczy Pisma Świętego w Orlando. Jakże uniżony się czuję mając tak wiele owocnych możliwości głoszenia Ewangelii, będąc używanym jako narzędzie do niesienia pomocy innym w poznaniu piękna Prawdy”.

Ponieważ brat Larry był chętny dzielić się swą wiarą, pomógł wielu braciom znaleźć Pana. Wciąż rozmawia z każdym, kto ma uszy ku słuchaniu. Poprosiliśmy go o wskazówki, jakie można wykorzystać w osobistym głoszeniu Ewangelii. Zaproponował następujące:

- Mów głównie o Królestwie na ziemi oraz nadziei Abrahamowej obietnicy.
- Wydrukuj sobie wersety na różne tematy, które

będziesz mógł zostawić zainteresowanej osobie. Bądź przygotowany, by udowodnić wszystko co mówisz słowami: „Tak rzekł Pan”.

- Bądź przygotowany, by rozmawiać na kluczowe wersety dla obydwu poglądów odnośnie zagadnień piekła i trójcy.

- Bądź wyrozumiały i wypowiadaj swoje uwagi w sposób pełen miłości oraz unikaj protekcjonalnego tonu. Bądź cierpliwy, bądź uprzejmy, szczerzy, mów z pasją, radością i entuzjazmem o swojej nadziei w poselstwo Królestwa.

- „Wymaluj obraz” – podziel się swoją wizją prawdziwego charakteru Boga miłości i sprawiedliwości dla wszystkich.

- Gdy tylko jest to możliwe, podchodź do pytań bardzo logicznie. Spraw, by dana osoba myślała o

tym, w co wierzy, i czy ma biblijne podstawy ku temu.

- Jeśli dana osoba jest zainteresowana, zaproponuj odpowiednią literaturę a nawet zaproponuj wspólne badanie Biblii, jeśli chce się dowiedzieć więcej.

- Módl się do Pana o sposobności głoszenia Prawdy. Następnie ich wypatruj.

- „Pamiętaj, że nie chodzi o to, ile osób przyjdzie do Prawdy z powodu twoich wysiłków głoszenia. Pan szuka tego włożonego wysiłku. Rezultaty zostaw Bogu. Ojciec przyciągnie tych, którzy są naprawdę »dobrą glebą«, by przyjęli ziarno Prawdy”.

Głoszenie w pracy

Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech — Mat. 5:16.

Brat Jonathan oraz siostra Jewel Bensonowie są członkami zboru w Greater New London w stanie Connecticut. To oni opowiedzieli o Ewangelii siostrze Kathy Resenberg, obecnie również należącej do tego zboru. Brat Jonathan jest współprowadzącym program radiowy Chrześcijańskie Pytania (obecnie publikowany w formie cotygodniowych podcastów) od ponad 19 lat. Zarówno siostra Jewel jak i siostra Kathy angażują się w dzieło głoszenia Słowa Bożego.

Najpierw poprosiliśmy ich, by opowiedzieli nam więcej o swojej religijnej przeszłości:

Siostra Kathy: Swoje najwcześniejsze lata spędziłam w Kościele metodystycznym. Miłowałam Boga odkąd pamiętam i przypominam sobie, jak błagałam rodziców, by zabrali mnie do kościoła, kiedy byli tam muzycy „New Life Singers”. Ich słowa i muzyka poruszały moje ośmioletnie serce.

Moja mama opowiada historię, że kiedy byłam mała i modliłam się na głos przed pójściem do łóżka, to moje modlitwy były tak długie, że często wychodziła i po jakimś czasie wracała ponownie. Modliłam się z powodu każdego zła na świecie, jakie przychodziło mi do głowy itd... itd...

Zanim ukończyłam 10 lat obserwowałam moich znajomych katolików, którzy zdawali się chodzić do kościoła częściej niż ja. Chciałam tego, co wydawało mi się, że oni mają. Namówiłam mamę, by zorganizowała mi prywatne lekcje, żebym mogła przystąpić do pierwszej komunii oraz pierwszej spowiedzi, a także przygotować się na indywidualny sprawdzian u księdza. Zaczęłam uczęszczać na zajęcia z katechizmu i chciałam uczyć się o Bogu, ale zamiast tego uczyłam się o katolickich sakramentach i ich zasadach. Uczęszczanie do katolickiego liceum oraz na msze nauczyło mnie jeszcze więcej na temat zasad, ale nie czułam się bliżej Boga, tak jak miałam na to nadzieję.

Nie wiedziałam jak zbliżyć się do Boga. Gdy dorosłam, ledwie interesowałam się religią, aż skończyłam 30 lat i zaczęłam szukać ponownie.

Spróbowałam w Kościele kongregacyjalnym i zapisałam się do wielu z ich grup i komitetów, a nawet poprosiłam o spotkanie z pastorem. Ale dla niego to była praca. Mniej chodziło w niej o przyprowadzanie ludzi do Boga i uczenie się o Nim, a więcej o pracę, którą miał do wykonania, prowadząc komitety, sprzedaż wypieków, dobroczynne kolacje czy grupy męskie.

Nie potrafił odpowiedzieć na moje pytania i powoli, niespełniona, odpłynęłam.

Gdy świadkowie Jehowy przyszedli do moich drzwi chętnie ich zaprosiłam, by uczyli mnie o Biblii. Byłam podekscytowana ucząc się rzeczy, których nigdy wcześniej nie znałam. Lecz gdy udałam się na jedno z ich tygodniowych zebrań i byłam niezadowolona z wysłuchanych rozważań. Polegało ono na przeczytaniu paragrafu z jednego z ich magazynów, przeczytaniu pytania, a następnie odczytaniu odpowiedzi. Nie było dyskusji i nie było myślenia. Spróbowałam jeszcze ich niedzielnego nabożeństwa, ale wciąż miałam nieprzyjemne odczucie.

Siostra Jewel: Jestem czwartym pokoleniem badaczy Pisma Świętego. Moi pradziadkowie (Giuseppina i Piertro Capano) ze strony mojego ojca odnaleźli Prawdę dzięki braciom z Włoch odwiedzającym ich okolicę. Gdy odnaleźli Prawdę, porzucili Kościół katolicki. Cała czwórka spośród ich dzieci również umiłowała Prawdę, a trójka ofiarowała się, w tym moja babcia – Antoinette Franco. Mój dziadek – Anthony Franco senior – również miłował Prawdę, ale nie ofiarował się. Dzięki głoszeniu moich pradziadków, poznali Prawdę i ofiarowali się dziadkowie ze strony mojej mamy (Louise i Emanuel Mammone). Moja mama (Josephine) miała dziewięć lat, kiedy opuścili Kościół katolicki, a ofiarowała się w wieku 16 lat. Mój ojciec (Anthony Franco junior) także ofiarował się w młodym wieku. Wszyscy oni byli prześladowani w Groton, w okolicach Connecticut, za opuszczenie Kościoła katolickiego. Poinformowano ich również, że nigdy nie będą mogli pochować swoich rodzin na lokalnym cmentarzu. Moja prababcia, Giuseppina, wykupiła wiele cmentarnych działek i sprzedała je braciom. Każdy uczestniczący w ceremonii pogrzebowej na cmentarzu zobaczy wielu braci pochowanych blisko siebie, a na ich nagrobkach jest wiele krzyży w koronie. Jestem niezwykle wdzięczna, że zostałam wychowana w Prawdzie i oddałam swoje życie Panu, kiedy miałam 26 lat.

Brat Jonathan: Wychowałem się w domu metodystów i należałem do chóru w kościele, w którym mój ojciec był dyrygentem. Przypominam sobie radosne śpiewanie, bo czułem, że jest to szczerze dla Pana. Zawsze wiedziałem, że Pan był w moim życiu od najmłodszych lat i wielokrotnie dostrzegałem Jego opatrność. Jako dziecko zrozumiałem kilka rzeczy: wiedziałem, że coś większego ode mnie

ma miejsce i posiadam osobistą miłość dla Pana. Bez względu na to, co słyszałem z kazalnicy, wierzyłem w to, co czytałem w Biblii podczas nabożeństwa – że nie ma ognia piekielnego, że Bóg jest Ojcem, a Jezus Jego synem. Miałam proste zrozumienie tych spraw i nosiłem je w sobie.

Ale szkoła średnia oraz moje wczesne lata dorosłości były trudne. Poddałem się presji rówieśników i prowadziłem życie, które przyniosło rozpacz, samotność i kłamstwa. Żyłem daleko od Pana. Przed dwudziestym szóstym rokiem życia, byłem odizolowany, nieszczęśliwy, marnowałem swoje życie. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że jestem na dnie i przez trzy miesiące modliłem się, by On wskazał mi kierunek, w którym powinienem iść. Wiedziałem, że bez Niego jestem nikim.

Pewnego dnia jadłem lunch z przyjaciółką mojej siostry. Była ona badaczem Pisma Świętego, to siostra Lisa Gillette z Wilmington, zboru w Delaware. Była powiązana z rodziną Campbell mieszkającą w Izraelu, ale już zmarła. Ledwie siedliśmy do posiłku, gdy zapytała mnie, co sądzę o piekle. Wyjaśniłem jej jak wierzę, że ponieważ Bóg jest miłością, nie może być miejsca tortur i byłem w szoku, że się ze mną zgodziła! Zastanawiałem się, jak to możliwe, skoro wydawało mi się, że wszyscy chrześcijanie, których znam wierzą inaczej? Wyjaśniła mi znaczenie słowa „piekło” w języku greckim oraz hebrajskim, a to doprowadziło do wyjaśnienia, dlaczego Bóg dozwala na zło. Miało to dla mnie tak dużo sensu, że natychmiast zacząłem badać Biblię razem z nią. Tego dnia nie skończyliśmy lunchu – poszliśmy do domu jej mamy i rozmawialiśmy o Biblii z jej rodziną.

Krótko po tym, zabrała mnie na nieformalne badanie Biblii przeznaczone dla nowo zainteresowanych, gdzie badano I Tom. Ze względu na mój udział zaczęli od początku. Po około dwóch miesiącach chciałem wiedzieć jeszcze więcej, więc zacząłem uczestniczyć w normalnych zebraniach ze zbozem badaczy Pisma Świętego z Wilmington, Delaware. W przeciągu roku ofiarowałem moje życie Panu. Właśnie na to czekałem! Zawsze byłem bardzo podekscytowany, gdy dzieliłem się Prawdą z ludźmi dookoła mnie.

Siostra Kathy: Pomimo zawodu wciąż byłam podekscytowana tym, czego dowiedziałam się od świadków Jehowy odnośnie Biblii i zaczęłam dzielić się tym z przyjaciółmi. Jedną ze znajomych poinformowała mnie, że nie jest zainteresowana, ale powiedziała mi o Jonathanie, który „zawsze mówi o Bogu”.

Brat Jonathan: Jestem właścicielem profesjonalnej firmy sprzątajacej domy, co daje mi wolność rozmawiania o Prawdzie, gdy pracuję. Kiedy klient jest w domu, a ja pracuję, zawsze staram się rzucić jakiś komentarz, by wiedział, że jestem chrześcijaninem. Na przykład mówię: „Bóg jest dobry”, albo „Dzięki Bogu”. Zawsze czekam na jakieś otwarcie rozmowy od klienta lub osoby, z którą mam kontakt. Takim otwarciem może być, gdy ktoś narzeka na stan świata, a ja wtedy mówię: „Biblia zapewnia, że nie zawsze tak będzie”. Jeśli klienta lub osobę, którą spotkałem, dotknęła śmierć przyjaciela bądź członka rodziny mówię: „To będzie wspaniały dzień, kiedy się ponownie zobaczycie”. Takie komentarze pozostawiają uchylone drzwi dla osoby, która chce usłyszeć więcej. Czasami po takim komentarzu zadaję pytania. Jeśli jestem gdzieś i widzę kogoś z Biblią, pytam: „Badasz Biblię?” lub „Co badasz?”

Wniosek: Okazuje do głoszenia są wszędzie dookoła nas. Mamy bardzo pocieszające poselstwo i jedyną drogę do prawdziwego pokoju. „Słowo według czasu wyrzeczone” może zmienić życie.

Pewnego dnia podczas lata w 1999 roku, rozmawiałem o Biblii z jedną z moich klientek. Powiedziała: „Jonathan, nie jestem zbyt zainteresowana, ale mam znajomą, która mówi o świadkach Jehowy i martwię się o nią. Czy mogłaby zadzwonić do ciebie?” Oczywiście odpowiedziałem, że tak. Jewel i ja byliśmy bardzo podekscytowani, że ktoś zadzwonił i chciał słuchać o Prawdzie. Nie było to stresujące. Pan kierował pytaniami i odpowiedziami.

Siostra Kathy: Zadzwoniłam! Jewel odebrała telefon i ustaliłyśmy, że ona i Jonathan przyjdą do mojego domu któregoś wieczoru. Kiedy otworzyłam drzwi, byłam mile zaskoczona, że jest to przyjazna para ubrana w dżinsy. Nie było w nich pretensjonalności. Było to zupełnie inne od świadków Jehowy, którzy przychodzili ubrani w najlepsze niedzielne ubrania i zawsze nosili teczki pełne materiałów.

Jonathan i Jewel weszli i byli tacy ciepli, nie spieszyli się, by jak najszybciej mnie czegoś nauczyć. Miałam pewne pilne pytania, na które oczekiwałam odpowiedzi. Nie mogłam się doczekać, aż pokażę im duchową książkę, którą czytałam, bo myślałam, że będą pod wrażeniem. Ku mojemu zaskoczeniu, Jewel wzięła ją, przeczytała kilka paragrafów, a następnie słodko, ale zdecydowanie powiedziała: „Nie wierzę w to”. Byłam zdumiona! W końcu, prosta, stanowcza odpowiedź.

Jakoś wiedziałam, że będą umieli odpowiedzieć na moje pytania, więc zaczęłam ich bombardować moimi problemami. Chociaż nie pamiętam dokładnie, o czym rozmawialiśmy tamtego wieczoru, to co zrobiło na mnie wrażenie, to ich spokój. Nie spieszyli się, by mnie do czegoś przekonać. Emanowali spokojem i prawdziwym ciepłem, które były wyraźnie odczuwalne. Byli uosobieniem gościnności i pomocy, a ich chrześcijańskie charaktery były świadectwem przesłania, z którym przyszli.

W przeciągu kilku dni pojechałam z nimi na moją pierwszą konwencję w Nowej Anglii, gdzie sprawili, że poczułam się mile widziana i kochana od pierwszego dnia.

Brat Jonathan i siostra Jewel: Przywitała nas w swoim domu, a jej pierwszym komentarzem z uśmiechem było: „O, nie przynieśliście teczek!”. Przynieśliśmy jedynie nasze Biblie. Po kilku uprzejmościach zasiedliśmy przy jej kuchennym stole, a ponieważ jej znajoma martwiła się, że bada ze świadkami Jehowy, wyjaśniliśmy jej historię świadków Jehowy. Podzieliliśmy się różnicami pomiędzy ich zrozumieniem a naszym oraz wyraziliśmy nasze uwagi odnośnie niektórych z ich przekonań.

Zaczęła bombardować nas pytaniami. Dyskutowaliśmy na temat okupu, zbawienia dla wszystkich oraz piękna Prawdy. Krótco po naszej wizycie, zaprosiliśmy ją do radiowego programu transmitowanego na żywo „Chrześcijańskie Pytania”, gdzie poznała niektórych braci i usłyszała więcej na temat Prawdy. Często wracaliśmy do domu i odsłuchiwaliliśmy długie wiadomości od Kathy na naszej sekretarce. Były to pytania które często kończyły się w połowie zdania, kiedy kończył się czas na nagranie wiadomości. Wówczas dzwoniła ponownie i kontynuowała. Siostra Kathy zaczęła uczestniczyć w nabożeństwach z Bensonami w zborze w Greater New London i ofiarowała się kilka tygodni później.

Brat Jonathan i siostra Jewel: Swoimi pytaniami wniosła iskrę ożywienia do naszego zboru i nadal to robi!

Wniosek: Niektórzy ludzie mają mnóstwo pytań! Chociaż mamy wiele do powiedzenia, musimy być dobrymi słuchaczami. Nie ma potrzeby wywierania presji na kogokolwiek. Jeśli ucho będzie otwarte na słuchanie, sama moc Prawdy będzie wystarczająco przekonująca.

Kiedy zapytałśmy siostrę Kathy, który aspekt Prawdy wywarł na niej największe wrażenie, siostra

Kathy odpowiedziała, że w Bożym Słowie można znaleźć Jego wolę odnośnie osobistego życia. Dodała:

Siostra Kathy: Pragnienie wszystkich braci, by poświęcić czas na odpowiedzenie na moje pytania sprawiło, że rozmawiałam się w braciach i Prawdzie. Dzięki i chwała niech będzie Bogu!

Brat Jonathan i siostra Jewel: Bóg włoży słowa w twoje usta. Jeśli On chce, by ktoś znalazł Prawdę, słowa, które ta osoba musi usłyszeć, pojawią się same. Musimy tylko pragnąć głosić. Musimy mieć pasję i miłość do Prawdy. Jeśli nie skorzystamy z danej sposobności, Bóg da ją komuś innemu.

Zapytałśmy siostrę Kathy, czego nauczyła się o głoszeniu z tego doświadczenia.

Siostra Kathy: Wszędzie gdzie Jonathan idzie, upewnia się, że ludzie wiedzą, że jest chrześcijaninem. Gdzie tylko jest to właściwe rzuca słowo na temat Boga lub Jego planu. To trochę jak czułki u meduzy,

zarzuca je, a jeśli jest ktoś, kto chce usłyszeć poselstwo, ten jest dotknięty. Nie chcę, by w Królestwie ktoś mnie zapytał: „Jak to możliwe Kathy, że nigdy mi o tym nie powiedziałaś?”

Gdy mój wnuk był w pierwszej klasie, dałam prezenty dla każdego nauczyciela, pracownika obsługi technicznej oraz każdego w biurze dyrektora. Był to I Tom z pudełkiem czekoladek. Otrzymałam kilka karteczek z podziękowaniami, niektóre za książkę, niektóre za obydwa, a niektóre tylko za czekoladki! Ale przynajmniej wszyscy otrzymali świadectwo. Kiedyś zatrudniłam malarzy do pomalowania domu, którzy mówili po hiszpańsku i dałam każdemu I Tom po hiszpańsku. Byli bardzo szczęśliwi, gdy go otrzymali. Głoszę uśmiechając się i dając ludziom znać, że „widzę” ich i staram się angażować ich gdziekolwiek idę.

Głoszenie przyjaciółom

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich — Jana 15:13.

Siostra Stefania Kuenzli i siostra Rebeka Marten są Badaczami Pisma Świętego w Milwaukee. Te siostry pierwszy raz spotkały się w gimnazjum. Poprosiliśmy je, aby opowiedziały naszym Czytelnikom jak ich przyjaźń pomogła siostrze Rebecce przyjść do społeczności Wolnych Badaczy Pisma Świętego.

S. Rebeka: Nie byłam wychowana w żadnej wierze. Mój ojciec dorastał w ortodoksyjnym katolicyzmie, lecz po opuszczeniu domu nie był szczególnie zainteresowany religią. Moje wczesne poglądy religijne pochodziły od mojej mamy. Uważała ona, że większość osób to hipokryci, którzy osądzają drugich, ale robią sami gorsze rzeczy niż te, za które potępiają innych. Nie myślałam wiele o Bogu i nie znałam z Biblii.

S. Stefania: Jestem czwartym pokoleniem Badaczy Pisma Świętego, z obu stron mojej rodziny. Poświęciłam się, kiedy miałam 17 lat.

S. Rebeka: Pierwszy raz spotkałam Stefanię w 6 klasie. Przez te wszystkie lata dowiedziałam się kim są Badacze Pisma Świętego, ponieważ opowiadała o przyjaciółach, których widziała na kursach

i konwencjach. Niespecjalnie pamiętam, aby mówiła coś o tym, w co wierzyła, aż do czasu szkoły średniej. Gdy byłam w pierwszej klasie, u mojej mamy zdiagnozowano raka płuc i nowotworowego guza mózgu. Miałam wtedy 16 lat, a mój młodszy brat 15. Moja siostra miała wówczas 8 lat. Wiedziałam, że rak jest poważną chorobą, lecz mama była osobą o wielkim optymizmie. Poza tym chciałam wtedy wierzyć, że wszystko będzie z nią dobrze. Na moje urodziny w tamtym roku, Stefania dała mi Biblię - moją pierwszą i tę samą, którą mam do dziś. Pomyślałam, że to miły prezent, lecz nie używałam jej dużo.

LEKCJA GŁOSZENIA: Biblia i literatura dotycząca Prawdy mogą być pocieszającym darem, który nigdy się nie przedawni. Małe prezenty w odpowiednim czasie mogą być dla innych błogosławieństwem.

S. Stefania: Będę głosić w każdy sposób, który wydaje się odpowiedni. Jest pora i czas na wszystko; ze swej strony staram się sprawdzać, kiedy są te najdogodniejsze chwile. W przeszłości, pomagałam organizować publiczne spotkania i pracowałam na stoiskach ewangelizacyjnych. Najczęściej jednak lubiłam głosić indywidualnie, albo z bliskimi przyjaciółmi, znajomy-

mi czy też z zupełnie obcymi mi osobami. Podchodzę do obcych, gdy zauważam, że badają Biblię. Pamiętam, że miałam tylko 4 lata, gdy opowiadałam o Bogu moim przyjaciółom.

LEKCJA GŁOSZENIA: Bądź tym, kim jesteś. Nie musimy być wielkimi mówcami, aby mówić o Królestwie. Osoba cicha i skromna także przyciągnie innych.

Rebeka była świadoma mojego religijnego pochodzenia prawie od początku naszej przyjaźni, chociaż dopiero od czasów szkoły średniej zaczęła słuchać o Prawdzie. Kiedy umarła jej mama, Rebeka potrzebowała pocieszenia i Królestwo w końcu zaczęło mieć dla niej osobiste znaczenie. Spędziłyśmy godziny na rozmowach telefonicznych, dyskutując o zmartwychwstaniu i o tym, jakie może być Królestwo Boże. Rebeka była przejęta tym, co słyszy, natomiast ja byłam również podekscytowana dzieleniem się z nią tą wspaniałą Nowiną.

S. Rebeka: Moja mama umarła podczas ostatniego roku szkoły średniej. Nie muszę chyba mówić, że było to dla mnie straszne przeżycie. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego musiała umrzeć. Spędziłam godziny na błaganii całego wszechświata, aby pozwolił nam zamienić się miejscami, żeby tylko ona mogła być nadal z moim bratem i siostrą. Byłam przestraszona i bardzo przygnębiona z powodu tego, co się przydarzyło mojej mamie. Stefania była moja najbliższą przyjaciółką i zawsze z przekonaniem mówiła o Bogu i Jego Planie.

LEKCJA GŁOSZENIA: Bądźcie czujni co do możliwości, jakie Pan wam daje. Może to dotyczyć nowych okoliczności lub nowych doświadczeń, albo jak w tym przypadku, przyjaciela w potrzebie pociechy.

S. Rebeka: Stefania mówiła o nadchodzącym Królestwie, a także podkreślała, że moja mama nigdzie się „nie unosi”, że naprawdę umarła, lecz pewnego dnia zmartwychwstanie wraz z pozostałą ludzkością. Wtedy otrzymałam od niej ulotkę pt.: „Z poranku przyjdzie wesele”. Pamiętam jak to czytałam i wtedy wszystko nabrało sensu. Chociaż moje doświadczenia w tamtym czasie były przytłaczające i przykre, to fakt, że mogłabym znów zobaczyć moją mamę był emocjonujący. Jedną z rzeczy, która przyciągnęła mnie jest to, że Boży Plan jest uniwersalny i nie wymaga, aby ktoś przyszedł do Boga w tym życiu, chyba że sam tego chce. Poza tym fakt, że Boży Pan jest logiczny, pomógł mi przekonać się, że to była Prawda.

Nigdy nie wierzyłam w piekło, a ta spójność Królestwa wydawała się tak wielka i tak właściwa.

Pamiętam, że gdy byłam dzieckiem moja mama często wspominała, jak absurdalnym jest stwierdzenie głoszone przez Katolików, iż afrykańskie dzieci pójdą do piekła, ponieważ nigdy nie przyjęły Jezusa. Nie lubiłam tego zdania. Świadomość, że pokój zagości na ziemi i że będzie na niej miejsce dla każdego, kto chce podążać za Bogiem, jest bardzo pocieszająca. Ten plan wydaje się tak piękny i prosty.

Przyszłość wydawała mi się mniej przerażająca i ponura. Mój tata był alkoholikiem, a kiedy mama zmarła, zachorował i nie mógł pracować. Kilka lat później, on także umarł. Była to okropna sytuacja, ponieważ jako najstarsza z rodzeństwa, musiałam pomagać wychowywać moją młodszą siostrę. Był czas kiedy czułam się przytłoczona, ale posiadanie braci, na których mogłam się oprzeć, uczyniło wielką różnicę. Świadomość, że mój tata ostatecznie będzie przywrócony do doskonałości, jest czymś, co doceniłam jeszcze bardziej.

Moja przyjaźń ze Stefanią całkowicie zmieniła bieg mego życia. Bez niej nie byłabym częścią tej bogatej, duchowej rodziny w zborze w Milwaukee. Nie miałabym również swej ziemskiej rodziny, jaką mam dzięki małżeństwu (S. Rebeka wyszła za mąż za brata Dawida Martena). Nie miałabym również wielu bliskich przyjaciół, których poznałam poprzez wytrwałość Stefani w opowiadaniu Prawdy przez tak długi czas.

Ona nie tylko opowiadała o swojej wierze, ale tym żyła. Jest autentyczną, dobrą osobą, której życie odzwierciedla jej przekonania. Od dawna traktuję ją jako wzór do naśladowania.

S. Stefania: Moja rada jeśli chodzi o głoszenie byłaby taka, aby się nie śpieszyć i nie wywierać presji na innych. Jeśli ktoś jest szczęśliwy i zadowolony z tego, w co wierzy, nasze przesłanie nie przyniesie wielu rezultatów. Zamiast tego, możemy głosić naszym życiem. Bądźcie dobrymi przyjaciółmi, współpracownikami, sąsiadami, itd., a jak tylko pojawi się możliwość, ta druga osoba będzie miała uszy ku słuchaniu. Jeśli jesteśmy szanowani przez naszych rówieśników, a oni widzą jaki pozytywny wpływ Prawda ma na nasze życie, szybciej będą gotowi przyjąć to, co mówimy.

LEKCJA GŁOSZENIA: Głoszenie dotyczy także stylu życia. Kiedy przyjaciele widzą nasze chrześcijańskie zachowanie, to mogą przyjść do nas, kiedy będą potrzebować pociechy. Niech piękno i prostota Prawdy wykona swe dzieło. Mówmy o niej z pasją i przekonaniem.